

KONKRETY

nr 43

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI 43 (283) 28. X. 1977 R. CENA 2 ZŁ

Mleczna droga zaczyna się od trawy. Kończy w sklepach nabiałowo-spożywczych, gdzie wśród wielu artykułów wyroby mleczarskie zaczynają zajmować coraz więcej miejsca. Złośliwcy i smakosze powiedzą, że przesadzam. I będą w tym mieli trochę racji. Sam niejednokrotnie w poszukiwaniu ulubionego sera podróżowałem daleko poza granice miasta, ba, województwa nawet. I doprowadza trudno nieraz zwyktemu klientowi pojąć, dlaczego nie może dostać tego czy owego sera w swoim osiedlowym sklepie, gdy tymczasem w ościennych nawet województwach nigdy go nie brakuje...

Truchtem za serem

Bo to jest tak. Przyzwyczajasz się do „Brie”, ale nie masz żadnej gwarancji, że będziesz go mógł kupić choćby raz w miesiącu. Chodzisz od sklepu do sklepu. Przemierzasz całą Legnicę wzdłuż i wszerz. Wstępujesz nawet do obydwu sklepów firmowanych przez spółdzielczość mleczarską. Placówki te, estetycznie wyposażone, zajmują dość okazałe lokale. Mają nawet stoliki i krzeselka. (Znów posłużę się opinią złośliwca: „Odkryłem, po co te „kawiarze” — jak już tak dokładnie się zbiegasz, wtedy możesz sobie kłapać na krzeselku i w celu uspokojenia nerwów lyknać maślanke, bo tej nigdy nie brak; przecież to też nabiał i jako wyrób zastępujący serek służyć może, nieprawdaż?”). Istotnie, odnosi się wrażenie, że dość przestronna powierzchnia sklepów mleczarskich po prostu nie jest wykorzystywana należycie.

Strona 13



Zbliża się Dzień Zmarłych, czas głębokiej refleksji i szacunku dla przemijania, dla wielu — dzień bolesnej pamięci o tych, którzy odeszli na zawsze.

Za kilka dni zapalimy znicze i świece na mogiłach naszych bliskich, zabiela się, zazłocą, zaczerwienia chryzantemy, kwiaty — symbole serdecznego wspomnienia o tych, którym nie sposób już dopowiedzieć niedopowiedziane...

Fot. Krzysztof Raczkowski



Fot. K. Raczkowski

Wreszcie się wyjaśniło, kto i dlaczego zdjął kolorowy słonecznik z frontowej ściany wydziału metalurgicznego. Było to tak: przeciekał dach wydziału, co jest okolicznością przykrą, tym bardziej, że lato się na głowy zbyt długo. Indagowani z powyższego względu budowniczowie orzekli, iż dach, owszem, naprawią, ale druty mocujące wiszący słonecznik przeszkadzają. Więc hutnicy słonecznik zdjęli — zawsze lepiej mieć suche głowy niż urodziwą halę. Wszystkie to nie warte byłoby może wspomnienia, gdyby nie fakt, że słonecznik zdjęto w połowie września, a w połowie października — kiedy odwiedziłem hutę — nadal z dachu

lała się woda. Hutnicy przyrzekają, że powieszą go z powrotem, gdy tylko staną się gospodarzami drugiej huty.

Ale zasadnicze pytanie brzmi: kiedyż to nastąpi, kiedy olbrzymia budowa stanie się hutą? Oficjalnej odpowiedzi na to pytanie nie uzyskaliśmy w żadnym z osiemnastu opublikowanych dotychczas odcinków i próżno się łudzić, że uzyskamy ją w dziewiętnastym. Co to jednak znaczy wobec faktu, że koniec budowy jawi się już zupełnie wyraźnie, i że niektóre terminy, rzucane mimochodem przez budowniczych, brzmią już zupełnie wiarygodnie.

Strona 4

ŁATWO POLICZYĆ

KONKRETY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW

Jednym z głównych tematów sobotnich (22 bm.) obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, którymi kierował I sekretarz KW Stanisław Cieślak, była ocena realizacji programu rozwoju usług na lata 1976-80, zatwierdzonego rok temu przez sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej. W tej części posiedzenia Egzekutywy uczestniczył prezes Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego Stanisław Tarka. Podkreślono duży postęp w rozwoju usług, zwłaszcza rzemieślniczych. Notuje się jednak niedostatki w jakości i terminowości usług, a poza tym nierównomiernie rozwijają się poszczególne branże. Egzekutywa określiła zadania dla instancji partyjnych pierwszego stopnia i administracji państwowej, zobowiązując ją do skuteczniejszego tępienia zjawisk negatywnych i do bardziej harmonijnego rozwoju całej sfery usług.

Pozytywnie oceniono realizację zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, co jest zasługą wyłącznie naszych przedsiębiorstw wykonawczych — te spoza województwa nie wywiązują się ze swoich zobowiązań. W związku z tym postanowiono podjąć kroki zmierzające do uniezależnienia się od zewnętrznego potencjału budowlanego. Egzekutywa KW krytycznie oceniła stan bhp w zakładach KGHM, zwracając uwagę na zbyt duży liberalizm dozoru wobec przypadków naruszenia podstawowych zasad bezpieczeństwa pracy.

Ponadto Egzekutywa wysłuchiwała informacji o przebiegu porządkowania i estetyzacji miast oraz zatwierdziła plan działania polityczno-organizatorskiego w województwie legnickim po IX plenum KC PZPR.

PLENUM ZW TPPR

20 października w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury odbyło się plenarne posiedzenie ZW TPPR. Uczestnicy spotkania przyjęli program i założenia organizacyjne kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach i zarządach.

Podczas plenum, w którym uczestniczyli kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Mirosław Eder, przodującym działaczom towarzystwa wręczono wysokie odznaczenia. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał Henryk Cisek z Głogowa, a Brązowy Krzyż Zasługi Józef Szczepański z Żukowic. Ponadto wręczono dziewięć złotych honorowych odznak TPPR. Otrzymali je: Olga Maksymczak z Lubina, Olimpia Bałabuch i Eufrozyna Kędzia z Głogowa, Renata Nowak z Żukowic, Irena Falska z Głogowa, Tadeusz Socha i Karol Musiał z Żukowic, Tadeusz Pastuch ze Ścinawy oraz Jan Susło z Chocianowa.

(Zz)

KARIERA CUKINI

Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego przy ul. Krętej w Legnicy, produkują między innymi poszukiwane na rynku krajowym i zagranicznym nektary owocowe. W tym roku przeznaczono na eksport 500 tys. butelek nektarów z czarnej porzeczki i truskawek.

Kandydatów do tytułu „Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego” przedstawiłmy w poprzednim numerze „Konkretów”, a dziś zamieszczamy kupon plebiscytowy.

Przypominamy kandydatów: Stanisław Dzieża — starszy strzałowy z ZG „Konrad”; Władysław Rościński — instruktor strzałowy ZG „Lubin”; Stanisław Bartosz — instruktor strzałowy ZG „Polkowice”; Krystian Skowron — operator ciężkich maszyn dolowych ZG „Rudna”; Zdzisław Kukliński — brygadista elektryków ZRG Lubin; Henryk Kamiński — górnik przodowy PBKR Lubin; Józef Śwędrowski — in-

struktor strzałowy PBKR Częstochowa Oddział Lubin. Wśród Czytelników biorących udział w plebiscycie rozlosowa-

ne zostaną cenne nagrody rzeczowe. Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija 15 listopada 1977 roku.



Głosuję na

Imię i nazwisko Czytelnika

Adres

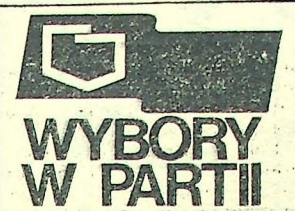
KUPON
PLEBISCYTOWY

WYPEŁNIJ, WYTNIJ, PRZEŚLIJ DO REDAKCJI!

W konferencji sprawozdawczo-wyborczej Komitetu Zakładowego PZPR w kopalni „Polkowice”, której część pierwsza odbyła się 20 bm. uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR w Legnicy Ryszard Romaniewicz i przedstawiciel KC PZPR Józef Rzesutek. O dorobku organizacji partyjnej w okresie minionej kadencji mówił Janusz Jania — I sekretarz KZ PZPR.

Organizacja partyjna kopalni „Polkowice” liczyła na początku ubiegłej kadencji 670 towarzyszy, w chwili obecnej zrzesza 820 członków i kandydatów partii. Dużą rolę w rozwoju szeregów partyjnych spełnił aktyw organizacji oddziałowych. Podczas trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej załoga kopalni daje przykład zaangażowania w pracę zawodową i społeczną, czego rezultatem jest wydobywanie w wrześnie i październiku br. 20 000 ton rudy miedzi ponad ustalone zadania produkcyjne.

Do KZ PZPR w dalszym ciągu napływają meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia konferencji i 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz podkreślenia wagi uchwał IX



plenium KC PZPR. Na szczególną uwagę zasługuje zainicjowanie przez młodzież zakładu zobowiązania o przepracowaniu dodatkowo niedzieli, tj. dnia 23 bm. pod hasłem „Młodzież dla partii”. Apel ten został przyjęty przez wszystkie oddziały wydobywcze, pomocnicze i warsztaty remontowe. W

trakcie trwania konferencji załoga oddziału G-31 złożyła meldunek o trwającym od 12 do 27 bm. wzmożonym wydobywaniu. Natomiast załoga Zakładu Wzbogacania Rudy zadeklarowała zobowiązanie uzyskania w październiku dodatkowo 200 ton metalu w koncentracie.

Dzisiaj, w piątek 28 bm. obradują członkowie partii z ZG Polkowice na drugiej części konferencji sprawozdawczo-wyborczej, podczas której m.in. zostaną wybrane władze KZ PZPR Zakładów Górniczych „Polkowice”.

W ubiegłym tygodniu odbyły się również konferencje sprawozdawczo-wyborcze w „Lubinie” na „Rudnej” i w węzle PKP Legnica — Milkowice. Pierwszymi sekretarzami zakładowych organizacji partyjnych zostali ponownie: Józef Kowalczyk — ZG „Lubin”, Stanisław Krajewski — ZG „Rudna” i Marek Hanaszynski — węzeł PKP Legnica — Milkowice.

Legnickie zakłady po raz pierwszy zakonserwowały też w sezonie 140 ton cukini, warzywa z rodziny kabaczkowatych. (wo)

NADANIE IMIENIA



Fot. K. Raczkwiać

W sobotę, 22 bm. odbyła się w Głogowie uroczystość nadania imienia Jana Wyżykowskiego Zasadniczej Szkole Zawodowej Huty Miedzi. W obecności władz politycznych i administracyjnych miasta, pedagogów oraz młodzieży szkoła otrzymała również sztandar od Huty Miedzi „Głogów”. Następnie odbyło się odsłonięcie płaskorzeźby patrona placówki i jej nowego sztytu. Tego dnia zostały także przekazane do użytku hale warsztatowe, strzelnica tunelowa i laboratorium językowe oraz aparatura telewizyjny dydaktyczny.

ZŁOTA WIECHA 77

Podsumowany został konkurs na najlepszy budynek inwentarski „Złota Wiecha 77”, organizowany przez Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego oraz wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych. W tym roku zgłoszono 332 obiekty inwentarskie. Wojewódzka Komisja Oceny wyłoniła spośród wszystkich kandydatur 15 obiektów. 20 października w świetlicy cementowni w Raciborowicach ogłoszone zostały ostateczne wyniki i wręczone nagrody. W grupie inwestycji nowych trzy równorzędne nagrody zdobyli: Katarzyna Hil z Raciborowic gm. Warta Bolesławiecka, Adam Rozmus z Iwin gm. Warta Bolesławiecka i Jan Fedorczuk z Jenkowa w gminie Wądroże Wielkie.

W grupie zespołów rolników indywidualnych przyznano dwie równorzędne nagrody: dla Antoniego Piskorowskiego z gm. Prochowice i zespołu Aleksandry Partyki z Brzostowa, gm. Głogów.

Przyznano również jedną nagrodę za najlepszy budynek zmodernizowany. Zdobył ją Franciszek Haza z Warty Bolesławieckiej.

Obiekty Katarzyny Hil i zespołu Aleksandry Partyki zgłoszone zostały do konkursu ogólnopolskiego. (krzyd)

JUŻ 20 TYSIĘCY

W Polkowicach coraz bardziej utrwała się obyczaj świeckiego nadawania imion dzieciom mieszkańców tego miasta. W tym roku w Urzędzie Stanu Cywilnego odbyło się już kilkanaście takich aktów.

W minioną sobotę w Ośrodku Kultury „Górnik” imiona Magdaleny Marii nadano 20-tyśięcnej mieszkance Polkowic, córce państwa Lucji i Jerzego Cholewickich. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta, a także liczne delegacje zakładów pracy. Wśród nich nie zabrakło oczywiście kolegów pana Jerzego z Zakładów Górniczych „Rudna”, którzy wręczyli rodzicom książeczkę mieszkaniową dla Magdy. Od USC natomiast otrzymała ona piękny bukiet z biało-czerwonych kwiatów, ułożonych w kształcie flagi polskiej.

KWIATY JESIENI

Od ubiegłego piątku w Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy jest czynna wystawa chryzantem. Pochodzą one z państwowych zakładów ogrodniczych województwa legnickiego, a także od hodowców prywatnych. Z miast reprezentowane są m.in. Jawor, Głogów, Legnica, Lubin, a nawet — Bolków.

Kilkaset eksponowanych kwiatów złocistych, czerwonych, żółtych, fioletowych i białych w piękne kompozycje ułożyła Krystyna Łaba, plastyczka muzeum. Dumną stoją w zabytkowych miedzianych dzbanach, misach, naczyniach o różnych kształtach i formach, które dodają kwiatom swoistego uroku.

Zaproponowana przez muzeum wystawa cieszy się powodzeniem legniczanie — do tej pory obejrzało ją kilkaset osób. Ekspozycja będzie czynna do końca miesiąca. Z niej właśnie pochodzi zdjęcie na pierwszej stronie „Konkretów”.

SOCJALIZM—INTERNACJONALIZM—POKÓJ

W czwartek, 27 października w Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy odbyła się zorganizowana przez Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy i Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego konferencja ideologiczna pod hasłem: „Socializm — internacjonalizm — pokój”, która była poświęcona 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W czasie obrad przemówienia wygłosili: Maria

Kustasz, sekretarz KW PZPR w Legnicy oraz gen. lejtnant Władimir A. Szarygin, przedstawiciel Dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Ponadto uczestnicy sesji, czyli lektorzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz komitetów miast i gmin, aktyw organizacji

środków Eugeniusz Barczyński, zaś z ramienia instytutu — dyrektor doc. dr hab. Bronisław Pasierb.

Umowa wiąże się z systematycznym podnoszeniem poziomu pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej w województwie legnickim. Dotyczy m.in.

społeczno-politycznych, a także lektorzy PGWAR wysłuchali referatów naukowców Uniwersytetu Wrocławskiego.

Tego samego dnia, tuż przed konferencją ideologiczną odbyło się podpisanie umowy o współpracy między Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Legnicy i Instytutem Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Z ramienia WOKI umowę podpisał kierownik o-

wiązania badań politycznych i socjologicznych podejmowanych przez instytut do planów pracy instancji wojewódzkiej oraz udzielania naukowcom wszechstronnej pomocy podczas prowadzonych prac badawczych. Instytut obejmie zaś opieką lektorską Wieczorowe Uniwersyteity Marksizmu-Leninizmu, Wojewódzką Radę Związków Zawodowych, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i towarzystwa społeczno-polityczne.

WARTY I CZYNY

Ludzie pracy województwa legnickiego czynem wyrażają poparcie dla idei Wielkiego Października. Delegaci na konferencję sprawozdawczo-wyborczą ZSMP z oddziału G-34 ZG Polkowice zobowiązali się do wykonania pilnych prac przygotowawczych do eksploatacji rudy i remontu maszyn dolo- wych, które wykonali w ubiegłą niedzielę. Ich koledzy z oddziałów wydobywczych G-11 i G-31, warsztatów elektrycznych i służby zaopatrzenia również pracowali tego dnia. Wykonali remonty i przeglądy maszyn oraz urządzeń górniczych. Wartość zobowiązań wynosi 370 tys. zł, a ogólna wartość zaciągniętych przez załogę cukrowni „Głogów” wart produkcyjnych wynosi ponad 4,5 mln zł.

Brygada młodzieżowa oddziału G-11 ZG „Rudna” podjęła dodatkowe zobowiązanie wydobywania 2.200 ton rudy miedzi, a brygada młodzieżowa oddziału G-11 we własnym zakresie wyremontuje ładowarkę ŁK.

Koło ZSMP w Zakładach Metalurgicznych z Przemkowa zobowiązało się wykonać pracę o wartości blisko 1 mln zł. Młodzież ZSMP z Zakładu



Pracownicy rejonu wschodniego kopalni Lubin w sobotę sadzili w czynie społecznym drzewka owocowe.

Fot. Witold Luczyński

Wz bogacania Rudy Polkowice podjęła zobowiązanie przeprowadzania tysiąca godzin w czynie społecznym.

Natomiast młodzież z koła ZSMP Jędrzychówek z gminy Przemków zobowiązała się przeprowadzić kapitalny remont trzech pomieszczeń świetlicy w Jędrzychówku, a ich koledzy z Jakubowa wymalowali lokal w

świetlicy w swojej wsi oraz wykonali jej wystrój wewnętrzny.

Do końca bm. członkowie ZSMP w Zakładach Górniczych „Lubin” zrealizują czyny społeczne i produkcyjne o łącznej wartości blisko miliona złotych. W ZG „Lubin” młodzież zaciągnęła 15 wart produkcyjnych.

WIELKI PAŹDZIERNIK W LITERATURZE



Fot. K. Rackowskiak

Sesje popularnonaukowe zorganizowano m.in. w Jaworze oraz legnickim KMPIK-u. Jaworska sesja, która odbyła się 25 bm. nosiła tytuł „Wielki Październik przełomem w dziejach ludzkości”, a dwudniowa w KMPIK w Legnicy — „Rewolucja Październikowa w literaturze i filmie radzieckim”. Sesji towarzyszyła wystawa książek oraz spotkanie z tłumaczami literatury Kraju Rad i wieczór poezji radzieckiej, przygotowany przez aktorów legnickiego Teatru Dramatycznego (na zdjęciu).

ROCZNICOWE OBCHODY

3 listopada, godz. 17 — Robotnicze Centrum Kultury w Głogowie — wojewódzka inauguracja Dni Filmu Radzieckiego.
4 listopada, godz. 16 — Pomnik Braterstwa Broni w Legnicy — złożenie wieńców i wianok kwiatów;
godz. 17 — Muzeum Miodzi w Legnicy —

uroczyste otwarcie wystawy „Lenin i Rewolucja w plakacie”;
godz. 18 — kino „Ognisko” w Legnicy — uroczysta akademii wojewódzka z okazji obchodów 60-lecia WSRP.

Do 29 listopada czynna będzie w MDK w Legnicy wystawa literatury radzieckiej zorganizowana przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz zespół legnickich księgarń.

KOMENTARZ

Lansowane swego czasu przez wrocławski dziennik partyjny hasło „Usługi do naprawy” jest wciąż aktualne. Bo choć prawdą jest, iż mamy coraz więcej placówek usługowych — uspołecznionych i prywatnych — to jednak ustawienie szyby okiennej, naprawienie samochodu, pralki automatycznej czy telewizora, pomalowanie mieszkania, uszycie sukni lub ubrania nie jest rzeczą łatwą, a często jest to wręcz niemożliwe. Wniosek stąd oczywisty, że rozwój tzw. usług dla ludności nie nadąża za rosnącymi szybko potrzebami społecznymi. Potrzebami tym większymi, im

Naprawić... usługi

więcej zarabiamy. Taki też wniosek wyciągnęła w ubiegłą sobotę Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy z oceny realizacji programu rozwoju usług w naszym regionie na lata bieżącej pięcioletki, uchwalonego rok temu przez sesję WRN.

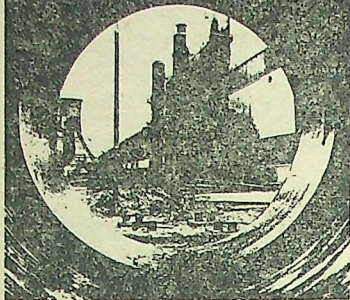
Biorąc pod uwagę plany wartościowe, program ten jest realizowany dobrze, a w niektórych branżach nawet bardzo dobrze. Bo na przykład w ciągu trzech minionych kwartałów, obroty globalne uspołecznionych i prywatnych zakładów usługowych wyniosły 609 mln zł, co czyni 81,3 proc. zadań rocznych. Jednakże wartościowy wskaźnik niewiele może nam powiedzieć, sięgniemy więc po inne, bardziej „obrazowe” fakty, które by potwierdzały niewątpliwą postać w rozwoju usług na naszym terenie. Jednym z takich faktów jest szybki wzrost ilości placówek rzemiosła nieuspołecznionego, któremu otworzono w tym roku szereg kolejnych „zielonych światel”. I właśnie dzięki wielu nowym udogodnieniom, rzemiosło prywatne mogło w tym roku uruchomić 180 nowych punktów usługowych, co z kolei sprawiło, że nie minęło dziewięć miesięcy, gdy plan roczny w punkcie „sieć usługowa” został wykonany. Pod koniec bieżącego roku miało być w województwie legnickim ogółem 2782 placówek, a w końcu września mieliśmy ich już 2876. Dodajmy, że rzemiosło nieuspołecznione buduje aktualnie 49 zakładów, z czego 13 w Głogowie i 12 w Legnicy.

Niestety, znacznie mniejszymi osiągnięciami możemy się pochwalić w rozwoju usług uspołecznionych. Nie tylko pod względem bazy lokalowej, lecz także w zakresie wielkości świadczeń tego sektora na rzecz ludności. Bo jeżeli oba sektory usług — uspołeczniony i prywatny — po trzech kwartałach plan roczny zaawansowały w 81,3 proc., to ten uspołeczniony tylko w 71,3 proc. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie dał Wydział Ekonomiczny KW PZPR w materiale przedłożonym członkom Egzekutywy: niezależnie od przy czyn obiektywnych, takich jak niedostateczna moc przerobowa i słabe wyposażenie techniczne, brak nowych lokali na placówki usługowe — większość gestorów usługowych ucieka od świadczeń na rzecz ludności. A że gospodarka ma olbrzymie potrzeby wykonawcze, przedsiębiorstwa chętnie i skwapliwie korzystają z ofert, angażując większą część swojego potencjału do pracy w instytucjach, fabrykach, budownictwie. Tendencje te uwiaryściły się szczególnie mocno w Wielobranżowej Usługowej Spółdzielni Pracy, WZSR, Spółdzielni „Dąb” i „Inprodus”.

Stusznie kładziemy nacisk na rozwój sieci placówek usługowych, bo idzie o to, aby każdy rodzaj usług był łatwo dostępny, a byśmy nie musieli — jak np. w przypadku branży motoryzacyjnej czy sprzętu gospodarstwa domowego — tygodniami wycekiwać na wykonanie naprawy. Jednakże — jak podkreślono na sobotnim posiedzeniu Egzekutywy KW — nie jest to jedyna droga do poprawy sytuacji w sferze usług. Decydujące znaczenie ma tu jakość kadr w tym dziale gospodarki zatrudnionych, bo co z tego, że będziemy otwierać nowe placówki i zwiększać stan zatrudnienia, jeżeli ten sam sprzęt będzie po kilka razy naprawiany? A więc jakość usług! Rzetelność i uczciwość! Niestety, wielu jest jeszcze w usługach ludzi, którym tych cech brakuje. Nagminnym zjawiskiem w sektorze uspołecznionym jest parolenie roboty i przewlekanie jej wykonywanie, w prywatnym zaś — windowanie cen. Cieszy rozwój rzemiosła prywatnego, ale niepokoi to, że przedostają się doń jednostki chcące nadmiernego zysku. Z tymi negatywnymi zjawiskami musimy walczyć uszczupić razem.

WŁODZIMIERZ KISIL

cena czasu



TU HM „GŁOGÓW” (18)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

M OIMI rozmówcami są coraz częściej hutnicy - kierownicy oddziałów i wydziałów, szefowie rozruchu poszczególnych części huty. Tylko kilkumiesięczne przyzwyczajenie każe mi jeszcze wędrować do budowniczych. Ci zaś — co jest interesujące — kierują mnie do hutników. Zanim jednak sobie pójdę, chciałbym starą zwyczajem dowiedzieć się czegoś o terminach...

Dyrektor Stelmaszyk gestem ręki zaprasza do gabinetu. Siedzi przy centralce telefonicznej i kończy rozmowę. „Panie! Ja tego nie przyjmuję do wiadomości! Za piętnaście minut chcę mieć od pana raport, jak pan załatwił temat... Nie będziemy dyskutować. Czekam!”

— Co z tlenownią?

— Świetnie. Jest już po próbach szczelności i po pierwszej próbie zimnej. Wszystko w porządku i dzisiaj powinniśmy rozpocząć ponownie zamrażanie, a dwudziestego czwartego — prace izolacyjne.

Roboty izolacyjne prowadzi „Termoizolacja” z Zabrze. Tylko od tego przedsiębiorstwa, od ilości ludzi, których przysła na budowę, zależy, kiedy będzie pierwszy tlen. Dyrektor chciałby, żeby się to stało 7 listopada. Na tlenowni pracuje wielu specjalistów radzieckich i byłoby bardzo miło, gdyby ich i naszych budowniczych wysiłek zaowocował właśnie w rocznicę Rewolucji. Ale dyrektor ni-

czego nie może obiecać, to nie jest żaden oficjalny termin — przypominam w czasie rozmowy — i chyba lepiej nawet o tym nie pisać. Wszystko zależy od „Termoizolacji”, która ma na budowie 30 ludzi i to jest o wiele za mało, żeby 7 listopada mógł być terminem realnym.

— Wobec tego napiszę, że potrzeba więcej pracowników „Termoizolacji” i że tylko od nich zależy — proponuję.

— Niech pan nie pisze. Po co? Co to pomoże...

Teraźniejszość dostarcza dość kłopotów, żeby przyćmić sukcesy na tlenowni. Moi zupełnie nieoficjalni informatorzy wskazują na niepokojące zjawisko: kiedy tylko oddalił się z budowy dyrektor Włodarczyk, oddaliło się też kilkuset ludzi z różnych przedsiębiorstw. Połączenie tych dwóch faktów w związek przyczynowo-skutkowy może być zupełnie przypadkowe — niemniej ową zależność pozwolimy sobie zasugerować. W większości wypadków zmniejszenie stanów osobowych odbywa się nieoficjalnie, można powiedzieć — cichaczem. Nigdy nie odważyłbym się powtarzać plotek, jednakże kilka miesięcy kontaktu z budową nauczyło

z tym pytaniem wędruję do kierownika Wydziału Metalurgicznego, Wojciecha Cisa.

Takie pytanie na tej budowie naprawdę brzmi nieprzyzwoicie, i nie dziwnego, że inżynier Cis uchyla się od odpowiedzi. Ale dowiaduję się, że piec zawieszinowy rozgrzewać można dopiero wtedy, gdy tlen z tlenowni płynie przynajmniej dwa tygodnie, a poza tym trzeba miesiąca na przygotowanie pieca do rozpalenia od momentu oddania go przez budowniczych. Piec elektryczny zaś można uruchomić mając sto procent pewności, że najdalej w dwa tygodnie później będzie gotowy piec zawieszinowy. Takie są rygory technologiczne.

Łatwo policzyć, że aby miedź była w grudniu, piec zawieszinowy musi być oddany hutnikom w październiku. I tak przewidywał zaplanowany termin odbioru pieca — 20 października. Chodziłem po wydziale dwa dni wcześniej i widziałem rozbebeszone sieci energetyczne, zwoje kabli oczekujące podłączenia; daleko do końca było przy automatyce i sterowaniu. Niepołączone były rury opalania pieca, niegotowy system chłodzenia. Wiele tu jeszcze do zrobienia.

ŁATWO POLICZYĆ

KRZYSZTOF DEBEK

mnie z rezerwą odnosić się do danych oficjalnych — tych o wielkości zatrudnienia również.

Uzyskane nieformalne informacje szybko się sprawdzają. Pytam inżyniera Damielaka, którego koordynacji podlegają również prace przy Fabryce Kwasu Siarkowego, czy prawdą jest, że wyjechały z Głogowa brygady „Montokwasu”. Koordynator potwierdza i mówi, że zostało kilkunastu ludzi. „Montokwas” cieszył się i cieszy nadal na budowie znakomitą opinią niezawodnej i solidnej firmy. Więc co się stało, że fabryka kwasu jest jeszcze nie gotowa? A jeszcze pod koniec sierpnia kierownik Tkacz upewniał nas, że we wrześniu fabryka będzie gotowa, bo do zrobienia zostały ponoć tylko drobniaki. Tymczasem kończy się październik i nie ma fabryki.

Zapewne z takich nieoficjalnych informacji sporo można by dowiedzieć się o przyczynach opóźnień. Mniejsza zresztą o przeszłość, ale sądzić należy, że gdyby to, co jest obecnie nieoficjalne, tak było przez przedsiębiorstwa, stało się głośne — uniknęlibyśmy dalszych poślizgów. Ukrywanie trudności bądź przesadny optymizm nigdy na dobre nie wychodzi.

— Kiedy może być miedź? —

— A pozostałe obiekty — pytam późniejszego inżyniera Cisa.

— Wczoraj miał być odbiór odpływu — mówi — ale żadna z branż nie wykonała swoich prac.

Z Wojciechem Cisem i jego zastępcą Marianem Warmuzem wracam ponownie na wydział — chcę uściślić uzyskane informacje. Po drabinie schodzimy do komory pieca elektrycznego; od 14 października trwa jego ładowanie — będzie trzeba wyspać do niego około 400 ton złomu stalowego, żeliwa, surowki, kamienia wapiennego i miedzi. Kierownik Cis pokazuje niewielkie otwory w korpusie pieca, którymi będzie kiedyś odpływała miedź. Na poziomie tych otworów, mówi kierownik, będzie przerwane ładowanie.

— Trzeba czekać, aż zostaną sprawdzone wiertarko-zatykarki — tłumaczy.

Wiertarko-zatykarki firmy Joy nie mogą być sprawdzone, ponieważ nie ma jeszcze specjalnego oleju i — jak mnie ktoś poinformował — nie dojechał także fachowiec z Francji. Ktoś inny tymczasem, słysząc naszą rozmowę, dorzuca: „Przecież i tak nie doprowadzono jeszcze energii...”

Jakże wyraźnie widać, że zbliża się koniec budowy. Nie uświadczymy już rusztowań, nie chodzi się po prowizorycznych podestach, dźwigów też jakos nie widać. Na placu budowy za to budowane są wspaniałe drogi — koniec z błotem i wybojami. I hutników też coraz więcej — jeden mistrz od budowniczych powiedział mi, że hutnicy się szarogęszą... Kiedy się takie rzeczy widzi i słyszy, czy można zwątpić? Miedź z „Głogowa II” wydaje się być już, już...

N IEKTÓRZY szefowie budujących hutę przedsiębiorstw to „tuż, tuż” zbyt sobie wzięli do serca i uwierzyli, że mogą zwolnić tempo albo nawet ludzi z budowy. I w ten sposób możemy się znaleźć tuż, tuż.. od zawalenia następnego terminu. Co stwierdzam zupełnie nieoficjalnie.



Spóźniamy się

Jesteśmy pracownikami lubińskich zakładów pracy, ale dojeżdżamy do pracy w Tymowej. Mamy więc problem z dojazdami do pracy i z pociągami. Często PKS-y relacji Lubin — Chobienia (15.40) i Scinawa — Lubin (6.09) mają duże opóźnienia, a ostatnio (23.IX.77) dwugodzinne. Obawiamy się, że wkrótce dojdzie do spóźnień ośmiogodzinnych, więc kiedy będziemy pracować? Monitorowaliśmy w dyrekcji PKS Lubin, ale bez skutku. Łączymy, że redakcja „Konkrety” nam pomoże, bo kierownicy naszych zakładów pracy nie chcą usprawiedliwiać spóźnień.

Pasażerowie z Tymowej

Maria Skoczylas, Jadwiga Skoczylas,
Zofia Znamirska,
Edward Pepkowski,
Elżbieta Stachów,
Mariam Kaczmarek,
Eugenia Sydor.

Miesięczny — nieważny?

28 września br. wracałam jak co dzień z pracy do domu. Dojeżdżam autobusem relacji Legnica-Dzierżoniów, odjeżdżającym z dworca o godz. 18.30. Tegoż dnia spotkał mnie bardzo przykry incydent. Konduktor owego autobusu nie chciał mnie zabrać, ponieważ nie miałam biletu z kasy. Zaznaczam, że mam bilet miesięczny ważny na godz. 18.30. Pracuję jako ekspedientka w sklepie i jedynie tym autobusem mogę wracać do domu. Pomimo tłumaczenia, że mam bilet miesięczny na tę godzinę, że wracam z pracy i że mam również prawo do miejsca siedzącego, konduktor miał do mnie pretensje, że zajmuję miejsce pasażera (czyżby w takim razie nie była pasażerem)? i wyprosił mnie bardzo nieuprzejmie z miejsca. Dołączył się kierowca, który powiedział pod adresem pasażerów z biletami miesięcznymi, że godzinę na bilecie miesięcznym są nieważne i że możemy wracać do domu czym chcemy. Mało tego. Gdy wysiadłam z autobusu konduktor powiedział do mnie: „Tak blisko jedzie i jeszcze miejsce w autobusie zajmuje”.

Zaznaczam, że z takim traktowaniem spotkałam się już kilka razy.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Już trzy miesiące

Kiedy wreszcie będzie czynny Urząd Pocztowy przy ul. Staszica w Legnicy? Od około trzech miesięcy urząd ten jest nieczynny i mieszkańcy tego rejonu zmuszeni są chodzić do odległego o około dwa kilometry Urzędu Pocztowego przy ul. Wrocławskiej. Ponieważ jestem działaczem społecznym mieszkańców tej dzielnicy zwróciłam się do mnie o spowodowanie wyjaśnienia i przywrócenie w jak najkrótszym terminie pracy urzędu. Nie widzę innej możliwości jak prosić o pomoc w tej sprawie „Konkrety”.

MICHAŁ SZYDŁOWSKI
ul. Staszica 2/1
59-220 Legnica

Którędy przejść?

Chciałbym wiedzieć kiedy będzie połączenie drogowe z ulicą Neptuna w Legnicy? Ścieżką udeptaną przez ludzi chodzi się do sklepu spożywczego, do autobusu linii 15, do szkół. W dni, w które pada deszcz ta droga nie jest do przejścia. Nie rozwiązuje sprawy przejście ulicą Wrocławską do Neptuna, zajmuje zbyt dużo czasu. Rano, gdy wszyscy spieszą się do swoich zajęć jest to niemożliwe. Taki stan trwa od roku i nie robi się żadnego chodnika lub przejścia, którym można przejść suchą nogą.

NN
(nazwisko i adres znane redakcji)



KIEDY idzie zatłoczonym korytarzem, przemyka się między swoimi blisko dwudziestoletnimi kolegami, prawie jej nie widać. Nie wysoka, szczupłutka, o bardzo jeszcze dziecięcej buzi, o szesnastolatka, dziewczyna, która w szkole zdominowanej przez chłopców mogłaby przez całe pięć lat nauki pozostać niezauważona. Mogłaby, ale nie zostanie. Bo już pierwszą klasę technikum elektro-energetycznego (a męska to raczej specjalność) zakończyła pokazowo, otrzymując świadectwo z wyróżnieniem („z paskiem” jak mawia się w szkole) i odznakę „Złotej Tarczy”. Przyczynia się w ten sposób do konsekwentnego obalania przynajmniej dwóch mitów: że pierwsza klasa w szkole średniej, a w technikum w szczególności, to próg niełatwy do przebycia; i że dziewczyny w naukach ścisłych i technicznych orłami nie są. A ilu orłów — chłopców — zamyka pierwszą klasę średnią 4,7?

Uznanie dla owej średniej można by zatruć kropelką rezerwy. Przyjąć, że udało się dziewczynie, bo niegłupia, a na dodatek przestraszona legendami o trudnościach pierwszego roku, przysiadła fałdów, pokula nieco i rezultaty przeszły oczekiwania. No i nie z tych rzeczy. Bo na koniec roku szkolnego dziewczyna dostała nie tylko „Złotą Tarczę”. Otrzymała również konkretną propozycję: żeby po wakacjach wzięła w swoje ręce ster szkolnego, młodzieżowego życia. Innymi słowy, żeby została przewodniczącą Szkolnej Rady Uczniowskiej „na szczuble” Zespołu Szkół

Twierdzi, że w pierwszej klasie interesowała się przede wszystkim nauką. Była to nie tylko sprawa jej osobistej ambicji, ale i podrymania rodzinnej tradycji, przyszła bowiem do szkoły w tym samym roku, w którym jej siostra zdała maturę. Bardzo lubi przedmioty ścisłe i zawodowe, a na okrasę... rosyjski, który brakuje trochę hobbystycznie i nie wyklucza swego udziału w olimpiadzie języka rosyjskiego — tak, dla sprawdzenia siebie. Planuje oczywiście następne świadectwo „z paskiem”, choć wie, że zdobycie go w tym roku będzie jeszcze trudniejsze.

wiązywać jak najwcześniej. Na przykład Kodeks Ucznia. W zasadzie funkcjonuje bez zakłóceń, w SRU istnieje jednak samodzielna sekcja, która pilnuje, żeby nie było nadużyć, żeby kodeks był przestrzegany.

Wioletta często wraca w rozmowie do sprawy właściwego reprezentowania kolegów przez samorząd; daleko tu jeszcze do doskonałości, jest co zmieniać i ulepszać.

Nie możemy wymagać od kolegów tylko pracy przy organizacji okolicznościowych imprez, udziału w najsłabszych nawet akcjach, nie proponując

WIELE MOŻNA ZMIENIĆ

ANNA STOKROCKA

Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy.

— Tę propozycję przedstawiono mi tuż przed końcem roku, miałam więc dużo czasu na zastanowienie się nad nią — **WIOLETTA ZAMRÓZ** jeszcze teraz mówi o swojej funkcji z pewnym niepokojem. — I rzeczywiście zastanawiałam się. Zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką biorę na siebie, jeżeli się zgodzę.

— To prawda, nie jest łatwo pogodzić naukę z pracą społeczną, ale jest to możliwe. Chociaż odbywa się najczęściej kosztem życia domowego, wolnego czasu, którego stale brakuje. Czasem „zarywam” pojedyncze lekcje, bo są sprawy, które trzeba załatwić natychmiast, nie można czekać do popołudnia. A dobrze wykorzystana lekcja to o połowę mniej roboty w domu. Staram się razem z kolegami sprawy szkolne rozwiązywać od razu w szkole. Zbieramy się po zajęciach, dyskutujemy i robimy, co jest do zrobienia, żeby nie marnować czasu. Więc mogę jeszcze pozwolić sobie na czasochłonne hobby. Cała moja klasa stanowi harcerską drużynę żeglarską.

— Czym się zajmujemy w samorządzie? Wszystkimi właściwie, bo przecież najważniejsze jest życie szkoły. Mamy swój plan pracy, zresztą dość ogólny. Po prostu dlatego, żeby mieć dość szeroki margines działania zgodnie z aktualnymi potrzebami kolegów. Musimy być elastyczni, zorientowani w najważniejszych szkolnych problemach, jeżeli chcemy być prawdziwymi reprezentantami wszystkich uczniów w stosunkach z nauczycielami, dyrekcją szkoły. Te stosunki zresztą nieźle nam się układają. Spotykamy się z pełnym zrozumieniem ze strony nauczycieli, pomocą, ale też istnieje między nami, a nimi niezbędne minimum dystansu. Pewnie, że są konflikty! Ale jednak te obie strony, i my i nauczyciele starają się je roz-

nic w zamian. Ale żeby przedstawić jakiejkolwiek propozycję musimy znać potrzeby. I tutaj mamy nieraz trudności. Bo nie najlepszymi łącznikami są przewodniczący klas, niełatwo jest też namówić kolegów, by dzielili się z nami swoją opinią o sprawach, które oddajemy pod dyskusję. A ci sami, którzy uważają, że nie warto się wypowiadać, mają często pretensje, kiedy już zapadną decyzje. A przecież reprezentujemy ich wszystkich, więc w ich własnym interesie leży, żebyśmy wiedzieli wszystko o wszystkim.

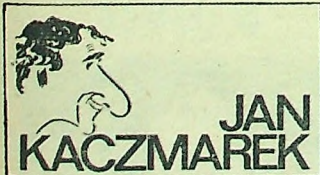
Na pytanie, dlaczego się w to wszystko bawi, czy nie wystarcza jej elektronika i żagle, Wioletta się obrusza:

— To wcale nie jest zabawa, przynajmniej ja tego tak nie traktuję. Człowiek po prostu chce coś robić, dawać z siebie, wiedzieć, że stać go na jakiś niezły pomysł, na zorganizowanie kolegom ciekawej imprezy. Można w ten sposób zrealizować swoje ambicje, pragnienia. W głębi duszy każdy chciałby, żeby coś wokół siebie zmienić na lepsze...

Dopingują nas i prowokują wzory innych szkół. Słyszymy o nich, wiemy, że dzieją się tam fajne rzeczy, dlaczego u nas ma być inaczej, czyli nudniej? Stać innych na ciekawe życie, w szkole, stać i nas. Możliwości mamy duże, można wiele zrobić i spodoba się to zarówno uczniom, jak nauczycielom. Więc jak można stać z boku, skoro się wie, że tyle jest jeszcze do zrobienia?



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Umiejętność wyłączenia się

Nadmiar informacji przedostających się do mózgu za pośrednictwem uszu szkodzi człowiekowi, zgodnie z zasadą: co za dużo to niezdrowo. Umiejętność wypuszczania informacji jednym, a wypuszczania drugim uchem jest więc wspomnianą zdolnością obronną organizmu. Po co zaśmiecać mózg? Takie zaśmiecanie przypomina zbieranie książek bez najmniejszej chęci przeczytania ich. Niestety

jesteśmy skazani na wystłuchiwanie czyichś barwnych opowieści. Są ludzie, którzy lubią opowiedzieć z wypiekami na twarzy cały miniony dzień pracy. Ich zdaniem to pasjonująca opowieść, naszpikowana sensacyjkami, sytuacjami pikantnymi. Naszym zdaniem to nudny bełkot, który trzeba umiejętnie przepuścić przez uszy, bez zatrzymywania nawet strzępka informacji.

Nie wolno nam jednak urazić opowiadacza. Nie wolno nam zdradzić braku uwagi. On nam to zwykle opowiada w celu potwierdzenia swej cudownej fachowości, swego fenomenalnego sprytu. On jest zwykle głównym bohaterem opowiadania! Musimy więc koniecznie wyrobić sobie jeszcze dodatkowo bezwarunkowy odruch grzecznego (choć zupełnie bezmyślnego) zainteresowania. Przez uszy przełatuje nam relacja dzielnego referenta — i automatycznie, odruchowo twarz przyjmuje mądry wyraz, mina wyraża zachwyt, pojawiają się aprobujące uśmiešky. Mózg w

tem czasie robi zupełnie co innego. Rozgryza ważne, pilne, potrzebne bądź oplatane sprawy.

Umiejętności te przydają się zwłaszcza w przypadku, gdy wysłuchujemy petenta i z góry wiemy, że mu sprawy i tak nie załatwimy, bo nie mamy czasu albo nam się nie chce. Jako ludzie dobrze wychowani, nie możemy petentowi powiedzieć „Idź pan w diabły!”. Jeszcze się obrazi albo doniesie! Udaćmy więc, że słuchamy. Co jakiś czas powtarzamy automatycznie i bezmyślnie zwroty: „tak jest”, „oczywiście”, „jasna sprawa”. W efekcie kiedy petent wychodzi, a my z ulgą mówimy bezmyślnie „do widzenia” — zapewniamy sobie dogonną wdzięczność facet! On będzie wszędzie rozpowiadał, z jaką uwagą i z jakim zrozumieniem go wystłuchano!

Z fizycznego punktu widzenia przepuszczanie informacji przez uszy jest czystym bezsensu. Z psychicznego punktu widzenia proces ten daje wielostronne korzyści. Ten, kto przepuszcza informacje

bez poddawania ich analizie, ratuje swoje zdrowie psychiczne. Ten, kto informacje nadaje — zyskuje powiernika. To cenny zysk. Każda spowiedź przynosi ulgę psychiczną. Możliwość zrelacjonowania wydumanej nawet historijki daje przyjemność!

Bądźmy więc wspomnianymi powiernikami czyichś zwierzeń. To wspaniałe ćwiczenie cierpliwości, opamiętania i sztuki życiowego udawania. Dobry powiernik to człowiek niezwykle szlachetny, kierujący się dobrem biednych paplaczy, niewyżytych erotomanów, małych miłomanów! Niech mówią! Niech koloryzują! Słuchajmy ich z pełnym wyłączeniem się. Ktoś musi im pomóc! Sami sobie nie pomogą! W dziedzinie zwierzeń nie działa samoobsługa! Nie można być swoim własnym powiernikiem. Najlepszy na świecie chirurg matkiut nie usunie sobie dręczącego go nagniotka lewej dłoni.

NARODZINY TEATRU

2

W opublikowanym we wrześniu na łamach „Konkrety” wywiadzie z Januszem Sykutera, dyrektorem legnickiego Teatru Dramatycznego, padło m. in. stwierdzenie, że jest to pierwsza stała scena w tym mieście.

„Pragnę poprzeć pogląd, że życie teatralne w Legnicy istotnie nie ma długotrwałych tradycji. Nie sądzę jednak, by należało zapominać o wartościowych szczegółach

cinnych występów przyjezdnych zespołów teatralnych, a przedstawienia odbywały się w obecnym kinie „Ognisko”. Wprawdzie informacje oficjalnie potwierdzają działalność Ireny Solskiej w Legnicy w tym okresie, ale — nic ponadto. Trzeba było szukać dalej zarówno samych pamiętników aktorki, jak i dokumentów lub relacji z tego okresu.

Dyrektor legnickiego teatru, jako osobę, która może pomóc, wskazał Henryka Szlezyńskiego, w latach czterdziestych dyrektora Państwowych Teatrów Dolnośląskich. I rzeczywiście. Dzięki uprzejmości pani z Teatru Narodowego w Warszawie (p. Szlezyński jest już na emeryturze) dotarłam do niego i po rozmowie otrzymałam list, w którym wspomina m.in.:

„Przybyłam do Wrocławia 11 lutego 1949 r. Zastałam sytuację wręcz okropną. Ale teatr w Świdnicy bardzo dobrze prowadził Wiktor Biegański, teatr w Jeleniej

ślad pamiętników nie trafiłam również ani w Bibliotece Uniwersyteckiej, ani w Ossolineum we Wrocławiu. Ale p. Galosowa z działu informacji bibliograficznej Biblioteki Ossolineum wskazała na kolejny ślad legnickiej historii teatralnej, a mianowicie — opracowanie Michała Misiornego „Teatry Dramatyczne Ziem Zachodnich 1945—1960”, które ukazało się w 1963 roku nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Z dotychczasowych źródeł jest ono chyba najbardziej szczegółowe.

Jak pisze M. Misiorny początkowo „Teatr dla wszystkich”, a potem „Teatr Nowy” nie miał własnej sceny i widowiska, pomieszczenia na magazyny i próby, borykał się z poważnymi kłopotami finansowymi... Choć dysponował pożyczonym taborem, prowadził jednak intensywną działalność objazdową. Przedstawienia odbywały się w Chojnowie, Złotoryi, Bolesławcu i Świerżawie. Zespół zaś składał się głównie z aktorów kłodzkiego teatru „Studium”. Kierownikiem artystycznym była Irena Solska.

W sezonie 1948/49 teatr dał cztery premiery: „Tu mówi Tajmyr” — K.J. Isajewa, A. Galicza, „Lekkomyślną siostrę” — Włodzimierza Perzyńskiego, „Moralność pani Dulskiej” — G. Zapolskiej i sztukę S. Kiedrzyńskiego „Ten stary wariat”. Teatr dał około 80 przedstawień, które obejrzało blisko 245 tys. widzów, a największą frekwencję miały: „Moralność pani Dulskiej” i „Ten stary wariat”.

Ze względu na kłopoty finansowe i brak pomieszczeń placówka została zlikwidowana w 1949 roku, a zespół artystyczny przeniósł się do Jeleniej Góry i innych ośrodków w Polsce.

Z dokumentów wynika, że działalność teatralną w Legnicy w latach tuż powojennych należy traktować jako próbę utworzenia stałej sceny. A więc określenie użyte w wywiadzie wrześnieowym, że teatr legnicki jest pierwszą stałą sceną było chyba prawidłowe.

Nadal frapowała jednak sprawa pamiętników Ireny Solskiej, do których w żaden sposób dotrzeć nie mogłam. Raz jeszcze zadzwoniłam do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Legnicy. Tym razem miałam szczęście. Pani Izabela Czerwińska ustaliła, szperając w „Roczniku bibliograficznym”, że pamiętniki były awizowane, ale jeszcze się nie ukazały. Omawia je natomiast Lidia Kuchcińska w miesięczniku „Scena” w nr 9 z 1976 r. Teraz pozostawało jedynie zdobyć proponowane źródło, w którym autorka opracowania, tak pisze o legnickim epizodzie życia wielkiej aktorki:

„W latach 1946—1948 była delegatem Ministerstwa Kultury i Sztuki do spraw teatru na Dolnym Śląsku. Jako referent teatralny w wojewódzkim wydziale kultury z niezwykłą energią — schorowana i stara kobieta — zaangażowała się w pionierską działalność: zakładała świetlice, domy kultury, prowadziła kursy reżyserkie i instruktorskie, organizowała pokazy i występy artystyczne. Od października 1948 do sierpnia 1949 sama prowadziła teatr w Legnicy. Po likwidacji tej sceny działała jeszcze przez krótki czas w Studio Dzieciątka we Wrocławiu. Choroba uniemożliwiła jej dalszą pracę na Dolnym Śląsku”.

Pamiętniki ukazały się nakładem Wydawnictw Artystycznych i Filmowych na przełomie roku 1977/78.

Tak więc zainteresowanie, jakie wzbudził wywiad z dyrektorem teatru, sprawiło, że współczesność legnickiego Teatru Dramatycznego została uzupełniona o wątek historyczny.

ANNA SMOLIŃSKA



Irena Solska w roli Heddy Gabler w dramacie Ibsena.
Repr. Krzysztof Raczkowiak

zaczęło się od Solskiej

z teatralnej historii miasta. Mam na myśli pobyt i pracę w Legnicy Ireny Solskiej, wybitnej polskiej aktorki i działaczki kulturalnej.

Solska pracowała w Legnicy od października 1948 roku do sierpnia 1949 roku, do momentu zamknięcia placówki teatralnej. Okres ten artystka szczegółowo opisuje w swoich pamiętnikach. Irena Solska swoją postawą i dokonaniem artystycznym przyczyniła się do odnowy życia kulturalnego w zniszczonym wojną mieście. Działalność legnicką Solskiej (żony Ludwika Solskiego) należałoby traktować jako świetny początek krótkiej historii życia teatralnego w Legnicy — napisał do nas pan Maciej Adamczuk z Legnicy.

Czyżby zaszła pomyłka? — zadawałam sobie pytanie, kiedy dostałam temat do dalszego rozprawiania.

Pierwszym źródłem, do którego sięgnęłam, była monografia Legnicy. Spodziewałam się, że znajdę tam bliższe informacje. Niestety, jej autorzy odnotowują ten okres i interesujący nas problem bardzo lapidarnie: nie powiodły się próby zorganizowania stałego teatru podjęte w 1949 r. przez Irenę Solską. Piszą jeszcze, że do 1975 r. miasto korzystało głównie z goś-

Goście — znośnie Zuzanna Łozińska.

Natomiast w Legnicy był istny dramat. Wielka aktorka, Irena Solska, mająca wówczas lat siedemdziesiąt dwa, chciała działać. Objęła tę placówkę jako dyrektor i kierownik artystyczny. Nieustannie jeździła do ministerstwa po pieniądze; budżety państwowe były wówczas dość płynne, więc to się jakoś udawało. W zespole było zaledwie parę osób — nie pamiętam ani jednego nazwiska — i można było grać tylko sztuki małoobsadowe. Czy były dojazdy do innych miejscowości? Dalibóg, nie pamiętam, zdaje mi się, że program to przewidywał. Działalność rozpoczęła się chyba we wrześniu 1948 roku”.

Pozostało jednak jeszcze sporo pytań bez odpowiedzi, a i do pamiętników nie dotarłam. Długo także nie mogłam skontaktować się z p. Adamczukiem, autorem listu. Wreszcie udało się!

Zadowolona pojechałam na to spotkanie, myśląc, że sprawa pamiętników się wyjaśni, a może nasz Czytelnik z autopsji pamięta te czasy? Niestety, jest na to po prostu za młody. Teatr, to jego hobby, a pamiętniki czytał w maszynopisie. Przeczytał dość dawno, więc powinien się już ukazać. Tymczasem w katalogach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Legnicy tej pozycji nie było. Na

KULTURA DLA NAS

SATYRYKON — 78

Wojewódzki Dom Kultury i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy organizują w kwietniu 1978 roku kolejny, drugi już „SATYRYKON”. Głównym jego elementem będzie wystawa rysunku satyrycznego. Na ekspozycję można nadesłać do 10 prac wykonanych o formacie nie przekraczającym 42x42 cm. Do rysunków należy dołączyć krótką notkę biograficzną i zdjęcie. Termin nadsyłania prac upływa 15 grudnia 1977 roku (decyduje data stempla pocztowego). Adres: Wojewódzki Dom Kultury, 59-220 Legnica, ul. Leńskiego 19 „Satyrykon-78”.

Dla autorów najlepszych rysunków jury przyzna nagrody w wysokości: I — 8 tys. zł, dwie drugie — 5 tys. zł, trzy trzecie — 3 tys. zł i pięć wyróżnień po 1500 zł. Przewidziane jest również wyróżnienie w wysokości 4 tys. zł za rysunek, który zdobędzie największą ilość głosów w plebiscyfie publiczności.

Każdy uczestnik „Satyrykonu-78” otrzyma pamiętkową plakietkę i katalog wystaw. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo reprodukcji prac w katalogu i do celów reklamowych. Otwarcie ekspozycji rysunków „SATYRYKON-78” nastąpi 13 kwietnia 1978 roku w Muzeum Miedzi w Legnicy. Po zakończeniu wystawy prace zostaną zwrócone autorom. Wszelkich informacji dotyczących „Satyrykonu” zasięgnąć można w WDK w Legnicy, tel. 277-08.

WROCŁAWSKI „RELAKS” NAJLEPSZY

16 października br. odbył się w Jaworznie kolejny, piąty Festiwal Piosenki i Żołnierskiej, organizowany przez klub „Relaks”. W konkursie udział brały zespoły wokalne, instrumentalno-wokalne i soliści z pięciu województw.

Pierwszą nagrodę wraz z przechodnim pucharem prezesa WSS „Spolem” w Legnicy przyznano wrocławskiemu klubowi „Relaks”. Drugie miejsce wraz z trofeum ufundowanym przez ZG Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spożyczości wywalczył jaworski klub „Relaks”. Lubliński Międzyzwoleński Dom Kultury zdobył nagrodę oddziału ZZPHS we Wrocławiu.

W kategorii solistów najlepszymi okazali się: Mariola Andrzejczak (klub „Relaks” we Wrocławiu), Adam Grabowski (WPHW Wrocław), Jerzy Grygorowicz (M.GOK w Niemcu), Violetta Łukasz (MDK w Lublinie). O statuetkę z wymienionych przypadł w nagrodę laur publiczności.

Jury festiwalowe wyróżniło ponadto: zespół wokalny „Przyjaciółki” ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 2 w Jaworznie, „Iskierki” z klubu „Relaks” we Wrocławiu i wokalistę Edwarda Tuleja z Dzierżonowa.

KATI KOVACS W LEGNICY



Dwa dni, 17 i 18 bm. koncertowała w Legnicy znakomita piosenkarka węgierska Kati Kovacs. Występy odbyły się dzięki starostom PPIA „Impart” we Wrocławiu. Na koncertach jednej z najbardziej znanych piosenkarek naszych bratanków pojawił się liczący młodzieżowy węgierski muzyki rozrywkowej.

Fot. Stanisław Celoch

NAJPROŚCIEJ jest odkrywać prawdy oczywiste. Prawda oczywista, znana na świecie przy-

najmniej od kilkudziesięciu lat, jest fakt, iż nie ma co marzyć o prawidłowej i skutecznej działalności handlowej bez precyzyjnego określenia potrzeb rynku — czyli klienta, możliwości dystrybucyjnych — czyli handlu i wreszcie możliwości produkcyjnych. Te trzy elementy zebrane razem i harmonijnie współdziałające określają się z angielską marketingiem, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza rynekowość. Nie o nazwę tu jednak chodzi, lecz o to, by wreszcie prawdę tę pojęli wszyscy zainteresowani.

Otóż jest sygnał, że prawdę tę pojęto wreszcie, choć może nie w sposób całkowity, w naszym województwie. Przed kilkunastoma

albo o braku zaufania do producentów, albo o nieistnieniu do tej pory tych elementarnych form współpracy. Prawda zapewne leży pośrodku — jest jednak faktem, że w poziomie i jakości zaopatrzenia chłonnego rynku województwa legnickiego pozostajemy w tyle za innymi regionami. Zwrócił na to uwagę wicewojewoda Zdzisław Barczewski dodając przy tym, że główna odpowiedzialność za taki stan spoczywa na przemyśle.

By dokończyć sprawę owego porozumienia — nie znalazłem w nim żadnego punktu, który by w sposób jednoznaczny określał ilość lub wartość zaofiarowanych handlowcom towarów, znalazłem natomiast aż 10 poświęconych sprawom socjalnym, związkowym, kulturalnym, itp. Nie negując ich ważności uważam, że sednem porozumienia winny być konkretne liczby, terminy i wszelkie inne dane dotyczące dostaw towarowych.

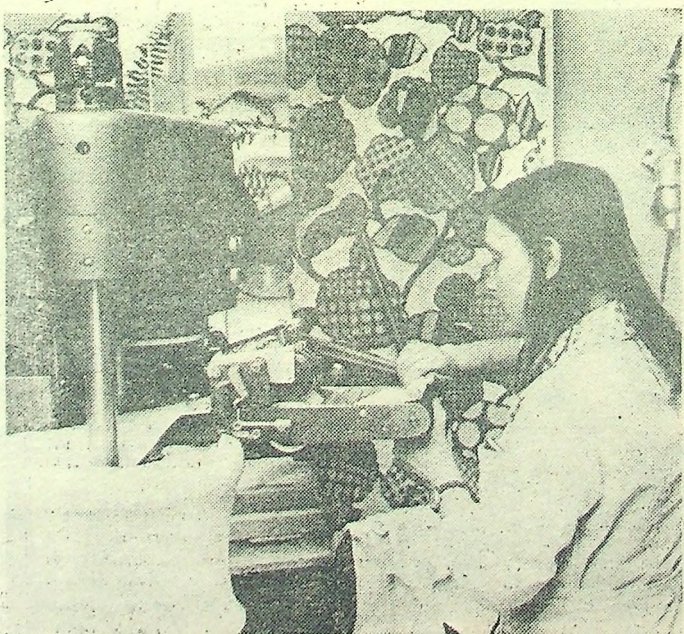
Handlowcy z WPHW apelowali do producentów, powiązanych przecież więziami kooperacyjnymi czy organizacyjno-strukturalnymi z innymi zakładami w Polsce, o nawiązywanie ścisłych z nimi kontaktów, kupowanie lub wymianę

towarów czy materiałów, wreszcie o dawanie handlowi wszelkich nadwyżek produkcyjnych. Argumentowali, że jeśli nawet nie będą one wchłonięte przez rynek województwa, to posłużą do wymiany na inne asortymenty w ościennych centralach handlowych. Zadeklarowali ścisłą współpracę z 10 najbliższymi rozwiniętymi województwami w kraju. I tu aż język świerzb, by zapytać, co robić ma pozostałe 38 województw słabszych? Z kim handlować? Na co się wymieniać? Ja wiem, że zawsze lepiej mieć za przyjaciela bogatego niż biednego, ale w końcu i ten biedny i bogaty żyją w tym samym kraju...

Producent i handlowcy jedno-myślnie zgodzili się na to, że wo-

województwu potrzebne jest utworzenie Banku Rezerw. Bankierem byłoby handlowcy, akcjonariuszami zaś — przemysł. Akcjonariusze deklarowali do banku wszystkie swoje dodatkowe dochody — w postaci masy towarowej, zapasów materiałowych, tzw. towarów chybionych, czyli po prostu chwały lub bubli, które można jednak czasem komuś wtrzyć. Nie usłyszałem, niestety, jakie praktyczne prerogatywy posiadać będzie bank, w jaki sposób docierać do kontrahentów, jak egzekwować powinności wypływające z faktu przynależenia do niego. Podobnie zawieszony był musiał dyrektor „Hanki” kiedy stwierdził, że za Bankiem Rezerw winien iść również Bank Informacji — co, kto i ile posiada. Ale, moim zdaniem, miał tylko część racji — Bank Informacji musi poprzedzać Bank Rezerw, bowiem bez uprzedniego rozzeznania sytuacji i jej analizy w ogóle traci sens, staje się pijanym dzieckiem we mgle.

WPHW sprzecyzowało dość szczegółowo, aczkolwiek ustnie, jakich towarów oczekuje od przemysłu. Chodziło głównie o konfekcję, dzianiny, bieliznę, wyroby z tkanin froté itp. I trzeba powiedzieć, że miłym zaskoczeniem był natychmiastowy odzew ze strony producentów. „Milana” zadeklarowała 25 tys. sztuk bielizny, „Legspin” — również bieliznę wartości miliona złotych, „Elpo” — 2 tys. sztuk odzieży, „Milana” — 6 tys. sztuk. Spółdzielnia „Odzież” całą tegoroczną produkcję dodatkową, Spółdzielnia „Dąb” — dużą partię drobnych mebli, ponadto handel otrzyma dodatkowe dostawy obu-



Dodatkowe dostawy poszukiwanych towarów zadeklarowała m.in. legnicka „Hanka”. Fot. Krzysztof Raczkowiak

HANDEL



To chyba kpiny!

Piszę do Was, ponieważ wszelkie możliwości znane mi sposoby interwencji zawiodły. Oto mój kłopot. Jestem posiadaczka (od 1975 r.) spółdzielczego M-4 przy ul. Legnickiej 53/13. Radocię wieloletnia, a zarazem moc kłopotów ze sposobem likwidacji usterek. Część zrobiliśmy we własnym zakresie, bardzo kosztowne zgłosiliśmy ponieważ nie stać nas na takie wydatki. Było kilka komisji, usterkowych i już pierwsza zatwierdziła wymianę tapet, które poodklejały się przy pierwszych deszczu (woda lała się po ścianie przez szpary w futrynach okiennych). Ofena naprawiono z waptliwym skutkiem, bo woda leje się nadal, tylko dzięki uszczelnkom z gąbki leje się w mniejszym stopniu. Pozostała jednak sprawa najważniejsza — wymiana tapet. Podawano kilka terminów, na zmianę z mężem zważaliśmy się z pracy w oczekiwaniu na fachowców. Bezsłutecznie. Interweniowałam u dyrektora. W rezultacie 21 września 1976 roku otrzymałam pismo od kierownika spółdzielni, w którym jako ostateczny termin usunięcia usterek podano 30 września 1976 r. Tak przeoczekaliśmy do grudnia 1976 r. Mąż interweniował, termin przesunięto na marzec 1977 r. Ale do tej pory mój się nie zjawia, żeby wymienić tapety. To przecież zakrawa na kpiny!

WIESŁAWA WĘGRZYŃSKA
Legnicka 53/13
59-300 Lubin

Gdzie są czasopisma?

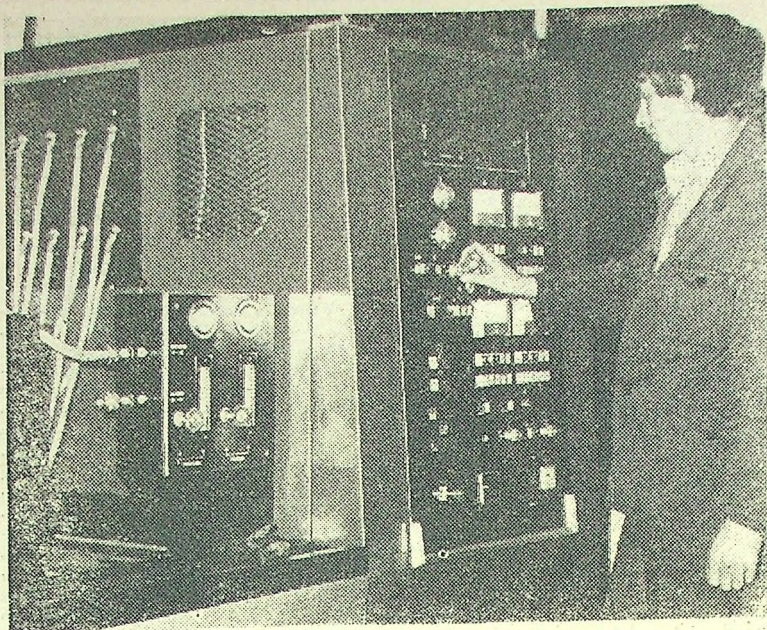
Zwracam się z uprzejmą prośbą o interwencję w następującej sprawie. Doręczycielka z Urzędu Pocztowego Tymowa przestała mi doręczać czasopisma od dnia 10.X.77 r. Jest to bezpośrednim skutkiem moich liczących interwencji w sprawie ciągłych głągących czasopism i doręczania pozostałych z opóźnieniem. W bieżącym roku interweniowałam już kilkadziesiąt razy zgłaszając na bieżąco brakujące numery czasopism w Urzędzie Pocztowym w Tymowej. Wszystkie interwencje w tej sprawie są bezskuteczne. Doręczycielka pobiera codziennie czasopisma z Urzędu Pocztowego i przetrzymuje je w swoim domu. Tak samo postępuje z listami, doręczając je z opóźnieniem. Brak stempla pocztowego na listach z dokładną datą ich otrzymania przez miejscowy Urząd Pocztowy Tymowa, znacznie utrudnia udowodnienie winy doręczycielce. Stwierdzam również liczne przypadki, że listy są odklejane i czytane. Listy polecane są bardzo często podpisywane moim imieniem i nazwiskiem, bez mojej wiedzy i zgody przez doręczycielkę. Proszę o sprawdzenie podpisów na kartkach odbioru listów polecanych, od dnia 1.1.1976 r. Zgłaszałam te fakty w Urzędzie Pocztowym w Tymowej, ale dotychczas żadnej poprawy nie ma.

STEFAN MAJEWSKI
56-142 Tymowa
woj. legnickie

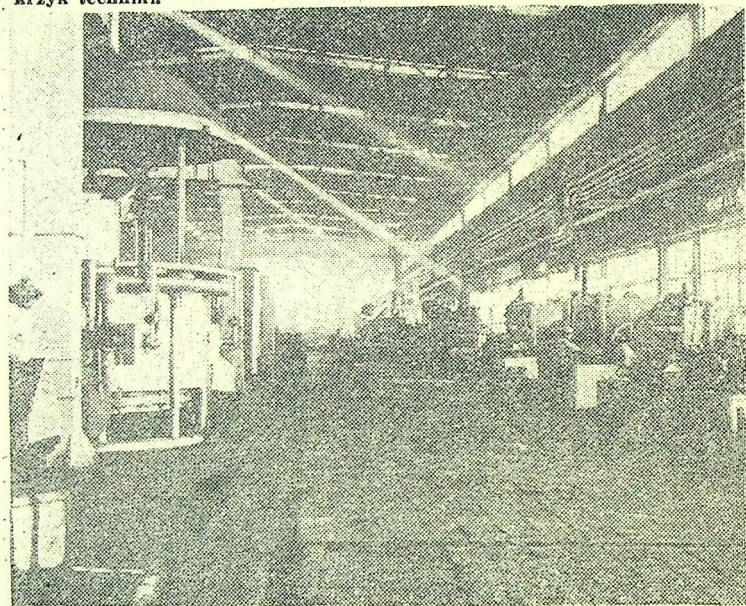
Dziwne zwyczaje

Polkowice, są chyba jedynym miastem w Polsce, gdzie jeździ się rowerami po chodnikach, zamiast w miejscach do tego przeznaczonych tj. ulicach. Tymczasem w Polkowicach jest już dość duży ruch pieszy i o wypadek nie trudno. Czas najwyższy, by organa MO zajęły się tą sprawą i ukarały niebezpieczny i dziwny zwyczaj tu panujący, uprawiany tak przez starszych jak i młodzież.

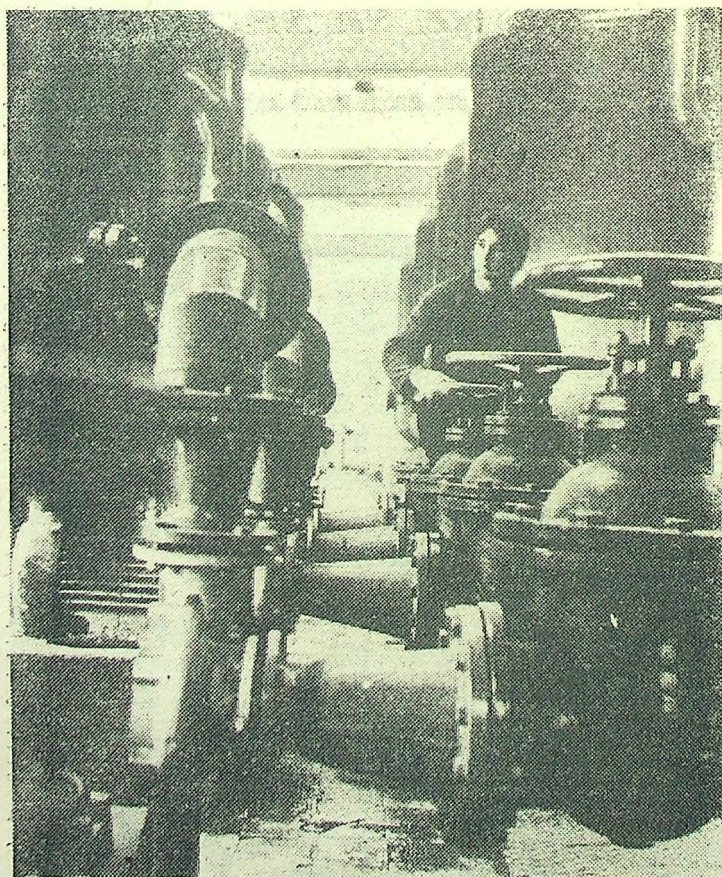
JERZY DZIARMAGA
Hotel D-1
59-320 Polkowice



Ta elektrodrażarka, przy której pracuje Ryszard Kazimiróg — to ostatni krzyk techniki.



Hala przypomina salon wystawowy najlepszych światowych firm.

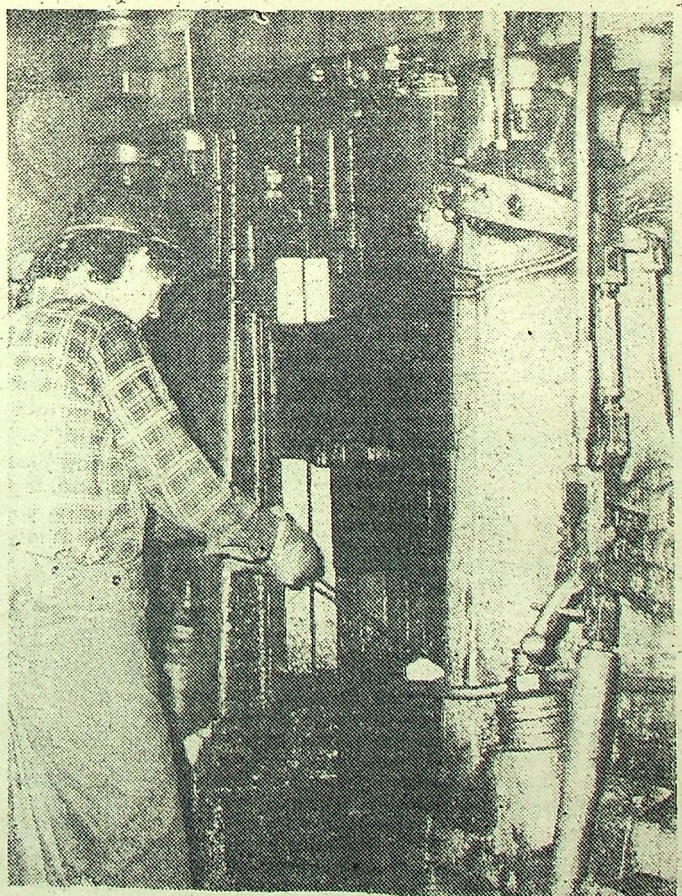


1.500 metrów sześciennych wody przepływa przez zakładowe centrum wodne w ciągu każdej godziny. Bez wody kuźnia stanęłaby natychmiast. Na zdjęciu: Operator Janusz Rzepka.



Nie przerażają kobiet ciężkie warunki pracy. Barbara Szurek niesie gorącą odkuwkę do prasy.

kolej na JAKOŚĆ

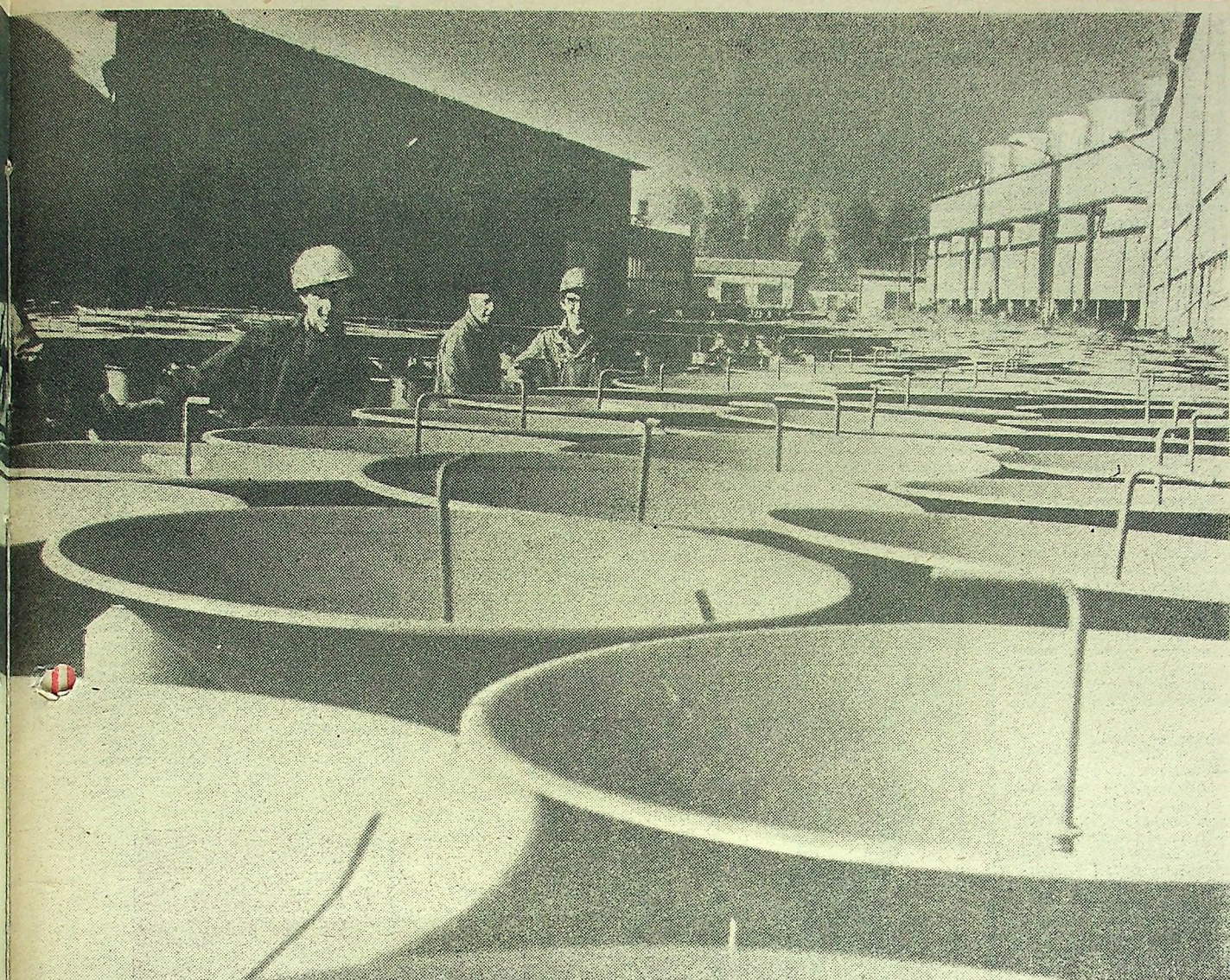


Przy jednym z ostatnich tu tradycyjnych urządzeń kowalskich — przy młocie — Edmund Ulbin.

Tak n

Kto b
i najnov
kuźnia v
ceny m
25
Senniez
Obecna
młodsza
sobie ra
Nazwa
lipca 19
no do ży
niczych
a pierw
pewne p
no wów
na remon
wano w

Wartoś
liczy się
godny a
kiedy p
kuźnie
spadów
cownicy
sprawili
tają też
ne strop
sto i ni
samoistn
wysokich
Od 198
świat od
Najpierw
 nawozow
ków. Gw
w świat
wielom
datuje si
pierwsza
została
produkc
ZSRR, Pa
NRD, Pa



prawdę to nie wiadomo: handlowi czy rolnicy nie chcą rozdrabniać? W tym roku wyprodukują się ich 17 tysięcy, w przyszłym — tylko 5.

omyślał, że największa
ocześniejsza w Europie
Jaworze, jest także szan-
jubilat. W tym roku
Zakładów Ku-
Maszyn Rolniczych.
Zaważa jest oczywiście dużo
biz przedsiębiorstwo, liczy
tem niewiele ponad rok.
Zaważa się pojawiła się 30
roku, kiedy to powoła-
Fabrykę Narzędzi Rol-
Jawor". Historia mówi —
zakładowi księgowi za-
wierdza — że przydzielo-
czas trzy miliony złotych
jednej z hal i zainstalo-
29 maszyn...

dzisiejszych zakładów
miliardach — niewiary-
od pierwszych lat,
owowały tutaj prymitywne
blowe, rachityczne młoty
deskowe. Co starsi pra-
pamiętają radość, jaką
pierwsze tokarki; pamię-
te nieszczerne drewnia-
które miały zwyczaj czę-
spodziewanie zapalać się
e od panujących w hali
temperatur.

roku idą z Jawora w
tłukły i maszyny rolnicze.
był to rozsiewacz wapna
iego i dwa rodzaje pielni-
oli ściśłości — tak od razu
nie poszły. Prawdziwy bo-
stakt z szerokim światem
od roku 1966, kiedy
partia wyrobów wysłana
a granicę. W 1967 roku
eksportowa objęła już
SRS, Mongolie, Chile,
istan i miała wartość 40

milionów złotych. A był to dopiero
początek. 1 stycznia 1973 roku po-
wstają „Zakłady Kuziennicze Prze-
mysłu Maszyn Rolniczych”, w ma-
ju tegoż roku zostaje wbita pierw-
szy pal pod pierwszą halę. Budo-
wa ruszyła. Załoga zakładów zob-
owiązuje się wyprodukować 5 ty-
sięcy ton odkuwek w czasie trwa-
nia robót inwestycyjnych i już w
czerwcu schodzą z młotów i pras
pierwsze odkuwki. W lipcu 1976
Fabryka Maszyn Rolniczych i Za-
kłady Kuziennicze Przemysłu Ma-
szyn Rolniczych zostają połączone
w jedno przedsiębiorstwo, a w
przeddzień lipcowego święta na-
stąpiło uroczyste oddanie kuźni do
eksploatacji. Tempo szokujące. Już
w kilka tygodni po przecięciu wstę-
gi, odkuwki z Jawora wędrują do
Finlandii, Anglii, Holandii, Francji,
RFN. W lipcu tego roku, na dwa
miesiące przed planowanym termi-
nem, zakłady osiągają projektowa-
ną zdolność produkcyjną. Jest to
najświeższe osiągnięcie ZKiMR. 30
września załoga zakończyła okres
potwierdzania pełnej zdolności pro-
dukcyjnej. W październiku rozpo-
częły się obchody 25-lecia. I na
tym kończy się historia.

A przyszłość? Dla dyrektora A-
leksandra Pruszkowskiego — uda-
ło mi się policzyć, że jest to jedy-
nasty szef — najważniejszą teraz
sprawą jest jakość produkcji oraz
maksymalne wykorzystanie zain-
stalowanego ogromnego majątku
trwałego. Zakłady produkują obec-
nie około 800 rodzajów odkuwek,
w roku przyszłym i latach następ-
nych dojdą dalsze wyroby, coraz
bardziej skomplikowane. Tymcza-
sem w porównaniu z rokiem u-

biegłym wzrosły straty spowodo-
wane brakoróbstwem. Mimo wielu
podjętych przez aktyw przeciw-
działań procent braków zwiększył
się z 0,5 proc. w roku 1976 do 2,1
proc. w roku bieżącym.

Czy jednak z tego powodu moż-
na czynić jaworskiej załodze zarzu-
ty niegospodarności bądź braku
ambicji? Na pewno nie. Trzeba bo-
wiem pamiętać, jak — mimo ju-
bieuszu — młodzieńcze są zakłady.
Pogarszający się wskaźnik jest tyl-
ko efektem niedoświadczenia zało-
gi kuźni, która nie miała czasu ani
nabyć odpowiedniego stażu, ani
kwalifikacji. A przecież właśnie
ona wytwarza teraz lwią część ca-
łej produkcji — w tym roku zmie-
niły się bowiem proporcje w war-
tości produkcji między odkuwkami
i maszynami rolniczymi. Przez ten
rok trzeba było opanować wiele
nowych technologii, uruchomić w
krótkim czasie ogromną ilość ma-
szyn. Poza tym — to dopiero dwa
miesiące pełnej zdolności produk-
cyjnej...

Wiadomo dokładnie, gdzie szu-
kać rezerw jakościowych — przy-
gotowany jest już program ich u-
ruchomienia. Poprawa jakości to
duże miliony, które trzeba szybko
zaoszczędzić. I jest to obecnie na-
czelne zadanie kierownictwa i za-
łogi. Wysoka jakość jest w Jawo-
rze wręcz moralnym obowiązkiem
— nie tylko ekonomicznym — sko-
ro ogromna, ponad dwustumetro-
wej długości i stumetrowej szer-
okości hala jest nieczym salon wy-
stawowy najlepszych światowych
firm mających coś wspólnego z ob-
róbką metali. Ich nazwy uwidocz-
nione na metryczkach zbiłyby z nóg

najtępszego snoba. Snoba-fachowca
oczywiście, bowiem dyktant z nie
najmądrzejszą miną może co naj-
wyżej stanąć w tym ogromnym
huku tytanicznych młotów, żarze
pieców i podziwiać uzbierane po
świecie bogactwo: bezszmerowe,
superautomatyczne kopiarki, elek-
trodrażarki, frezarki, tokarki... Ba,
dyktant nawet nazwać tego nie po-
trafi.

Faca jaworskich kowali przy-
słoniła nieco w ostatnim okresie
jakże potrzebną na naszym rynku
produkcję maszyn rolniczych. Sy-
tuacja w rolnictwie, jego dyna-
miczny rozwój sprawia, że na te
wyroby zawsze czeka kolejka
klientów. Nie zagrzewają miejsca
w sklepach opuszczające Jawor ob-
sypniki, pielniki, brony aktywne.
Ostatnio jednak coś niedobrego
dzieje się ze zbytem rozdrabniającymi
uniwersalnymi. Wyprodukowano
ich w tym roku 17 tysięcy sztuk.
Na rok przyszły handel zamówił
tylko 5 tysięcy. Handlowcy twier-
dzą, że wieś nie chce. Przy takim
rozwoju hodowli? Zakłady zorgani-
zowały więc własny zwiad — przy
okazji rajdu samochodowego — i o-
kazało się, że rolnicy niezbyt wie-
dzą, gdzie można kupić rozdrabnia-
cze. Trudno teraz zgadnąć, kto tych
rozdrabniaczy nie chce: handel czy
rolnicy?

A powracając jeszcze do kuźni:
bardzo dużo tam wszelakiego do-
bra zgromadzono, ale nie uświad-
czy się pośród niego ani jednego
kowadła z prawdziwego zdarzenia.
Z tradycyjnych kowalskich narzę-
dzi pozostał już tylko młot — nie-
tradycyjny, ale zawsze...

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KRZYSZTOF DEBEK

602

PO ZDOBYCIU Pałacu Zimowego i upadku rządu Kiereńskiego, w nocy z 7 na 8 listopada 1917 roku, w Piotrogradzie uciekli strzały. „Znow wyszliśmy na ulicę, w chłodną, niespokojną noc, szumiącą maszerującymi oddziałami i najeżoną patrolami — pisze amerykański korespondent i uczestnik Rewolucji — John Reed. — Za rzeką majaczyły ponure kontury twierdzy Pietropawłowskiej. Dobiegały stamtąd ochryple głosy. Trotuar pod nogami był zasypany odłamkami sztukaterii z pałacowego gzymsu, w który uderzyły dwa pociski „Aurory”. Innych uszkodzeń bombardowanie nie spowodowało”.

Była już prawie czwarta nad ranem. Znow palili się wszystkie latarnie na Newskim, armatę już zabrano i jedynym dowodem działań wojennych były grupy czerwono-gwardystów i żołnierzy przy ogniskach. Miasto było spokojne, może nawet spokojniejsze niż kiedykolwiek. Tej nocy nie zanotowano ani jednego napadu lub rabunku.

W Smolnym — pisze Reed — sala zebrań, w której obradował II Zjazd — była przepelniona i huczała jak morze. Rano wiadomo już było, że Lenin i robotnicy pietrogradzcy zdecydowali się na powstanie, a rada pietrogradzka powstała. Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a także Rad Chłopskich, w których — jak wulkanie — kłębiły się różne kierunki polityczne — przed faktem dokonany — coup d'état.

„Teraz — napisał w swej książce Reed — trzeba było tylko zdobyć całą wielką Rosję, a potem — świat! Czy Rosja odpowie na okrzyk? Czy powstanie? A co świat na to? Czy ludy odezwią się na wołanie Rosji?”.

John Reed, który umarł w 1920 roku, nie dożył odpowiedzi na te dramatyczne pytania. Ale udział ich historia ostatnich sześćdziesięciu lat.

Punktualnie o ósmej czterdzieści — relacjonował Reed — grzmiące oklaski przywitały wchodzące prezydium Zjazdu, w którym znajdował się Lenin. Niewysoki, budowa kępna, wielka łysa głowa, nisko osadzona na barkach, małe oczy, odstający nos, szerokie, szlachetne usta i wydatna szczeka. Bródka, tak dobrze znana w jego przeszłości i przyszłości, ledwie się rysowała na świeżo ogolonej twarzy. W znośnym ubraniu, w mocno przydługich spodniach, człowiek ten nie wyglądał na bóstwo tłumy ani na wodza, kochanego i czczonego jak chyba niewiele.

Dziwny to przywódca narodu; przywódca opierający się tylko na wspomnianych zaletach swego intelektu, beznamiętny, pozbawiony humoru, samotny bezkompromisowiec, nie posiadający żadnych efektownych uprzedzeń, ale za to obdarzony wspaniałą umiejętnością objaśniania najgłębszych idei najprostszymi słowami i wyjątkową zdolnością analizowania konkret-

nych sytuacji, łączący to wszystko z niepospolitą odwagą myślenia i ogromną przenikliwością.

Po szeregu mówców, po opuszczeniu Zjazdu przez delegatów Bundu i część mienszewików, na trybunę wszedł Lenin. Stał — wspomina Reed — ściskając palcami krawędź pulpitu, małymi mrugającymi oczyma wodził po tłumie i, najwidoczniej obojętny na szalejącą owację, czekał. Gdy po paru minutach uspokoiło się, rzekł po prostu:

— No, a teraz przystąpimy do tworzenia socjalistycznego ustroju! Pierwszą naszą sprawą będzie wybór praktycznych środków zrealizowania pokoju... Ludom wszystkich państw prowadzących wojnę zaoferujemy pokój na naszych warunkach — bez aneksji, bez kontrybucji, sprawę samostanowienia narodów. Po czym odczytał „Odezwę do narodów i rządów wszystkich krajów wojujących”, która następ-

tornicznych w tramwajach stojących przed Smolnym. Związek tramwajarzy przysyłał je stale, aby delegaci mieli ułatwiony powrót do mieszkań”.

9 listopada, autor „10 dni, które wstrząsnęły światem” zanotował w swym notesie: „Fala powstańcza zalewała Rosję z szybkością przekraczającą szybkość ludzkich środków komunikacji”. Nazajutrz — Piotrogród przygotowywał się do obrony przed oddziałami kontrrewolucji. „W mieście — wspomina Reed — rozgorączkowane tłumy przewały się w górę i w dół po Newskim. Coś wisiło w powietrzu”.

11 listopada Kiereński na białym koniu wjechał na czele kozaków do Carskiego Sioła, po czym zaczęły się walki w Piotrogradzie, w Moskwie i — w gruncie rzeczy — w całej Rosji. Poniedziałek, 12 listopada — pisze Reed — był dniem wątpliwości. Czy całej Rosji skierowane były na szarą równinę u bram Piotrogradu, gdzie wszystkie siły starego porządku miały stanąć twarzą w twarz z nie zorganizowaną siłą nowego, jeszcze nieznanego. W nocy — atak Kiereńskiego został odparty. Ale front był wszędzie.

„Po przejechaniu około pięciu mil spotkaliśmy grupę marynarzy wolno podążających do Carskiego Sioła — mówi Reed. — Zwolniliśmy biegu.

— Gdzie jest front, bracia kochani? — Marynarz, który siedział na przedzie, stanął i zaczął się skrobać po głowie. — Dzisiaj z rana był na szosie, tam niżej — powiedział — o jakieś pół wiorsty stąd, a teraz? Diabli go wiedzą! Myśmy łazili i łazili, a nie znaleźliśmy go!

Front ten znalazł się przecież. I nie dziesięć dni, jak zatytułował swoją książkę John Reed, ale wiele dni, tygodni, miesięcy i lat wstrząsało Rosją, zanim ostatecznie zwyciężyła i okrzepła jej rewolucja, która wstrząsnęła światem. Te dziesięć dni, których dat właściwie nie sposób wyznaczyć z pisanych na gorąco notatek amerykańskiego dziennikarza i poety zarazem, nie wystarczyłoby do zwycięstwa Rewolucji Październikowej, która nie była przecież fajerwerkami, ale ciężką i trudną wojną domową i wojną z interwencją zagranicznych imperialis-

LEKTURA Reeda jest fascynująca. Z książki tej, ukazującej pierwszy fragment zmagania, przeziara wizja przyszłości: wpływu tamtych wydarzeń na wiele dalszych dziesięcioleci. John Reed, zmarły na tyfus w początku 1920 roku i pochowany pod murem kremlońskim, nie mógł przecież wiedzieć, czy Rewolucja Październikowa oprze się kontrrewolucji i zagranicznej interwencji. Nie mógł też przewidzieć dalszych burz, którym oparło się państwo radzieckie w czterdziestych latach, ani też roli, jaką odgrywa ono dziś, jako sila napędowa procesów postępu i pokoju.

10 DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM (3)



NARODZINY WŁADZY

JAN RÓŻYCKI

nie nazwana została „Dekretem o pokoju”.

— Mówiąc — przypomina Reed — otwierał szeroko swe wielkie usta, co sprawiało wrażenie uśmiechu. Surowy głos o ostrym brzmieniu nie był przykry dla ucha. Po prostu odnosiło się wrażenie, że stwardniał w ciągu wielu lat długotrwałych przemówień. Jednostajne brzmienie wzbudzało przekonanie, że potrafiłby mówić wieki bez przerwy. Absolutnie nie gestykulował. Chcąc podkreślić jakiś zwrot lub wyraz pochylał się z lekka do przodu ku tysiącom twarzy, patrzących w górę z naprężoną uwagą i uwielbieniem.

Tego dnia wraz z Dekretem o pokoju i o samostanowieniu narodów położone zostały podwaliny pod niepodległość Polski. Obok tego Zjazd uchwalił doniosły Dekret o ziemi, a także stworzył pierwszy rząd radziecki — Radę Komisarzy Ludowych.

„Była już prawie siódma rano — pisze John Reed — gdyśmy obudzili śpiących konduktorów i mo-

NAJLEPIEJ W KOŁOBRZEGU I CIESZYNIE

19 października podsumowano konkurs Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, KGHM oraz redakcji „Konkretów” i „Nowej Miedzi” na najlepiej funkcjonujące domy czasowe i ośrodki campingowe zakładów zagłębia miedziowego, zlokalizowane poza terenem województwa legnickiego — nad morzem, w górach i jeziorach gorzowsko-zielonogórskich. W lipcu i we wrześniu specjalna komisja złożona z przedstawicieli organizatorów konkursu wyzłotywała wszystkie placówki zgłoszone do tej rywalizacji, wystawiając cenzurki w dwóch kategoriach miejsc wypoczynkowych — domach czasowych i miejscach campingowych.

Po wnikliwej analizie, w kategorii domów czasowych komisja konkursowa najwyższą ocenę nadała domowi czasowemu ZG „Rudna” w Kołobrzegu „Chalkozyn”, któremu przyznano pierwszą nagrodę oraz nagrodę specjalną „Nowej Miedzi” — „Złote Słońce”. Przy ocenie tej wzięto pod uwagę przede wszystkim widoczne zmiany, jakie nastąpiły w wyglądzie (w ciągu jednego roku) tego niezwykle popularnego miejsca czasowego oraz starania zakładu w systematycznym zwiększaniu miejsc sanatoryjnych. Dwie równorzędne drugie nagrody przyznano ośrodkowi Huty Miedzi Głogów w Lubiatowie koło Sławy Śląskiej i domowi czasowemu Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” — „Wieżyczki” — w Świeradowie Zdroju. Przyznano także dwie trzecie nagrody. Uzyskali je: dom czasowy „Kamieńczyk” w Szklarskiej Porębie, prowadzony przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy oraz dom Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych w Dąbówku. Kryteria oceny były identyczne, jak w stosunku do „Chalkozynu”. W ciągu roku w domach tych wiele zmieniło się na korzyść, poprawiono najogólniej mówiąc standard wypoczynku, a przyznane środki posłuży, w roku przyszłym, do stworzenia jeszcze lepszych warunków spędzania wolnego czasu przez pracowników poszczególnych zakładów regionu miedziowego.

W drugiej grupie nagrodzonych — ośrodki campingowe — bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce zajął legnicki Zakład Energetyczny, za doskonale przygotowany do sezonu ośrodek w Cieszyńskim Drawskim. Na drugim miejscu sklasyfikowano ośrodek legnickiej Huty Miedzi w Sianożętach, a na trzecim Zakładów Górniczych „Lubin” w Wojnowie. Komisja przyznała ponadto wyróżnienie specjalne dla „Wieżyczki” za wyjątkową dbałość o wysoki standard świadczonych usług i estetyczny wygląd obiektu.

Po dwuletnim doświadczeniu śmiało można stwierdzić, że konkurs w pełni zdał egzamin. Zmobilizował większość zakładów do odpowiedniego przygotowania swoich ośrodków w górach i nad morzem, nie mówiąc już o trosce o stworzenie jak najlepszych warunków wypoczynkowych górnikom, hutnikom i przedstawicielom innych zawodów.

(Zet)



NA STARCIE zabrakło Szurkowskiego, Brzeźnego i Faltyna. Wprawdzie zapowiedzieli przyjazd, ale w ostatniej chwili wyjechali na wyścig do Włoch. Na starcie stanęło więc dokładnie 212 zawodników z czterech województw dolnośląskich i dodatkowo z zielonogórskiego. W niedzielę, 16 października, obserwowaliśmy zmagania czołówek dolnośląskiego kolarstwa, na wyjątkowo trudnej technicznie trasie w gminie Wądroże Wielkie. Były wyścigi seniorów, juniorów starszych i młodszych, młodzików i specjalny wyścig dla nie stowarzyszonych. Bardzo pożyteczna impreza kończąca sezon sportu kolarskiego.

Najbardziej zafascynował nas dodatkowy wyścig zorganizowany na życzenie naczelnika gminy Ignacego Bróźdy. Było to ściganie się na dystansie 15 kilometrów 11 uczniów miejscowej Zbiorczej Szkoły Gminnej. Jechali na rowerach turystycznych, a mimo to osiągnęli czasy mieszczące się w granicach kategorii młodzików oficjalnie zrzeszonych w Polskim Związku Kolarskim. Aż ośmiu z nich zdołało dojechać do mety, zlokalizowanej tuż koło siedziby Urzędu Gminy. Fakt to na pozór nie jest znaczący. Po bliższym rozpoznaniu sprawy okazuje się, iż było to przedsięwzięcie celowe i z góry zaplanowane przez naczelnika Bróźdę.

— Organizacji imprezy — mówi Ignacy Bróźda — podjęliśmy się niemal w ostatniej chwili. Dokładnie na niecałe dwa tygodnie przed jej terminem. Okręgowy Związek Kolarski we Wrocławiu, działający na terenie województwa legnickiego i wrocławskiego, postanowił zorganizować wyścig na zakończenie sezonu. Organizację zle-

ccono Legnicy. Ponieważ nikt w tak krótkim czasie nie chciał podjąć tych zadań, trener Janusz Jasiński zwrócił się do nas. Bez najmniejszych wahań przyjęliśmy propozycję. Wszelkie zagadnienia udało nam się pomyślnie zrealizować, stopień organizacji zawodów oceniono bardzo wysoko, zważywszy, że była to pierwsza impreza kolarska zorganizowana niemal samodzielnie przez aktyw gminny. Podjęliśmy się tego celowo. Po prostu od dawna nosimy się z zamiarem utworzenia gminnego klubu sportowego właśnie z wiodącą sekcją kolarską.

Naczelnik Ignacy Bróźda nie jest nie znaną postacią w ruchu sportowym. W latach sześćdziesiątych pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Powiatowej LZS w Legnicy, a zarazem — przez jedną kadencję — był członkiem Rady Głównej Ludowych Zespołów Sportowych. W okresie swojej

Fot. Henryk Kruk

SPORT



ZAPALEŃCY Z WĄDROŻA

ZYGMUNT ŁUSZCZ

działalności skupiał się przede wszystkim na kolarstwie i podnoszeniu ciężarów. W tych właśnie dyscyplinach gros reprezentantów kraju wywodziło się ze środowiska wiejskiego.

— Wyścig potraktowaliśmy jako doskonałą okazję do spopularyzowania kolarstwa w naszej gminie. Pragnę zaznaczyć, że na przełomie listopada i grudnia utworzymy gminny ludowy klub sportowy, w którym wiodącą sekcją będzie właśnie kolarstwo. Mamy liczne grono zapalonych młodzieży, nie tylko z Wądroża Wielkiego, ale także z innych wiosek. Weszliśmy w porozumienie ze społeczną sekcją kolarską Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy i bardzo pręźnie działającym LKS „Legrol” Legnica. Dużą pomoc — zwłaszcza w zakupie sprzętu — obiecała nam Rada Wojewódzka LZS. Wspólnymi siłami zdołamy, jestem o tym

przekonany, do końca zrealizować naszą inicjatywę — mówi naczelnik Bróźda.

Wiernym kibicem, nie tylko kolarstwa, jest i sekretarz Komitetu Gminnego partii Zbigniew Korpaczewski.

— Postanowiliśmy — stwierdza — w pierwszej kolejności postawić na kolarstwo. Rzecz o tyle ułatwiona, że posiadamy już pewne doświadczenia w organizacji nie tylko ostatniego wyścigu, ale także różnych imprez z okazji dożynek i świąt państwowych. Chcemy postawić na dyscypliny odpowiadające młodzieży wiejskiej. Piłka nożna absolutnie nie rozwiązuje zagadnienia. Zresztą nie cieszy się u nas zbyt dużą popularnością, jeżeli weźmiemy się pod uwagę, że w oficjalnych rozgrywkach uczestniczą tylko cztery zespoły. Budując sport gminny, zamierzamy się sku-

pić na kolarstwie, tenisie ziemnym i podnoszeniu ciężarów. Jak zapewnił naczelnik jeszcze w tym roku powstanie LKS „Sokół” (nazwę wymyślił w ostatniej chwili) Wądroże Wielkie. Przyszłemu klubowi gminnemu stworzymy — w miarę możliwości — jak najlepsze warunki rozwojowe. W pobliżu szkoły gminnej przystępujemy do budowy stadionu sportowego łącznie z boiskami do gier oraz pełnym zapleczem. W chwili obecnej dysponujemy już — realizując zobowiązania podjęte w akcji Telewizji i „Sztandaru Młodych” — dwoma kortami tenisowymi, a w najbliższej przyszłości powstanie trzeci. Rozbudowa bazy pozwoli nam na prowadzenie, oczywiście przy równoczesnym zabezpieczeniu kadry szkoleniowej, właściwej polityki tak w sporcie masowym, jak i wyczynowym.

Wądroże Wielkie, jako gmina wzorcowa, znane jest z osiągnięć w produkcji rolnej. O sporcie w tym środowisku mało się dotychczas mówiło. Dlatego też z satysfakcją odpowiadamy tę cenną inicjatywę. Znając zapal i dużą energię tamtejszych działaczy już teraz można mieć pewność, że za kilka lat wiele usłyszymy o sukcesach sportowców Ludowego Klubu Sportowego „Sokół” w Wądrożu Wielkim.

KLASA „M”

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano, nie tylko w Głogowie, na kolejne derby zagłębia miedziowego w piłkarskiej klasie między wojewódzkiej. Liczono, że pojedynek Chrobrego z Zagłębiem Lubin będzie wyrównany i atrakcyjny, a gospodarze nie ukrywali, iż chcą zdobyć oba punkty. Rzeczywistość okazała się odmienna, a rezultat meczu rozstrzygnął się praktycznie już w pierwszych dziesięciu minutach. Niemal bezpośrednio po gwizdku sędziowskim, lubinianie rozegrali szybką piłkę. Krzywonoś stracił orientację, nie pokrył przeciwników, a Ziąba, który znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem gospodarzy, pewnie strzelił z siedmiu metrów i już w pierwszej minucie goście prowadzili 1:0. Podobna sytuacja zaistniała w osiem minut później. Tym razem doskonale wykorzystał ją Biegun i ku ogólnemu zdziwieniu Zagłębie prowadziło 2:0. Od tego momentu piłkarze z Lubina zaczęli szanować piłkę, grali w zasadzie defensywnie, nie zapominając jednak o groźnych kontratakach. Gospodarze natomiast usilnie dążyli do zmiany wyniku. Cóż z tego, skoro

Babiracki, Paleczny i inni napastnicy nie potrafili wykorzystać dogodnych sytuacji, w czym zresztą przez całe 90 minut przeszkadzał im bardzo dobrze grający Sambor, który wychylił wiele groźnych strzałów. Dopiero po przerwie — w 56 minucie — Chrobry zdobył honorowego gola, po strzale Woźniaka głową. Na tym się jednak skończyło i

MIERZA WYSOKO

trzeba było pogodzić się z porażką.

W radosnych nastrojach powrócili ze Stronia Śląskiego zawodnicy legnickiej Miedzi. Wygrać z Kryształem na jego własnym boisku jest rzeczą wyjątkowo trudną. Nie udało się to dotychczas ani Chrobremu, ani Zagłębiu, nie licząc innych drużyn. Legniczanie tymczasem zwyciężyli pewnie 2:0 (0:0), zdobywając bramki — przez

Korulskiego w 48 i Jeśmanowicza, w 80 minucie. Zwycięstwem tym potwierdzili, że z meczu na mecz grają coraz lepiej i dawno zapomnieli o debiutanckiej tremie. Coraz lepsza postawa Miedzi jest wynikiem właściwej polityki kadrowej. Przed rozgrywkami nikogo nie ściągnięto i oparto się na własnych wychowankach, między innymi Jeśmanowiczu, Korulskim, Dziopie, Piestraku, Brzezińskim, i innych. Obok rutyniarzy w osobach Motylewskiego, Wiśniewskiego, Dąbrowskiego i Michalaka w zespole gra wiele utalentowanej młodzieży i połączenie rutyny i młodością zaczyna przynosić pożądane rezultaty.

W niedzielę, 30 października, jedenasta kolejka spotkań. Zagłębie Lubin podejmuje o godz. 11.00 na stadionie górniczym, lidera rozgrywek Unię Racibórz. O tej samej godzinie Miedź Legnica zmierzy się na własnym boisku z rezerwami Śląska Wrocław, a Chrobry Głogów walczyć będzie z Bielawianką w Bielawie.

(Zet)

P.S. Mieliliśmy zamiar zamieścić zdjęcie z meczu Chrobry Głogów — Zagłębie Lubin. Niestety, nasz fotoreporter nie został wpuszczony na głogowski stadion.

Porażka bokserów

Pięściarze Miedzi Legnica rozegrali we Wrocławiu zaległy mecz o mistrzostwo II ligi z Gwardią przegrywając 4:16. Wynik ten jest za wysoki, gdyż Kaczor nie był gorszy od Pędzicha, a Dukąt miast zremisować powinien wygrać z Owsiakiem. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu legniczanie): Janda przegrał ze Strasburgerem, Lipiński po zaciętej walce zremisował ze świetnie spisującym się juniorem Krawczykiem, Massier wygrał (przewaga w II rundzie) z Rosińskim, Cerolewicz uległ J. Wąsowiczowi, Borowczyk przegrał (walkę przerwano w II starciu z powodu kontuzji legniczanie) z Wawraszkiem, Kaczor uległ stosunkiem głosów dwa do remisu Pędzichowi, Marzec uległ Pacuszcze, a Ostrowski (dwa do remisu) Dziubichowi, Kozacka przegrał (przewaga w I rundzie) z Bielawskim, Dukąt zremisował z Owsiakiem.

(Sig)

ZAPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

laboratoryjne i tradycyjne
P R O W A D Z I

OŚRODEK „LINGWISTA — OŚWIATA”

Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58,
w godz. 8.00—16.00.

543-1c

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W LEGNICY

INFORMUJE PT. KLIENTÓW

o wydłużonym czasie pracy

w Zakładach Usługowych SORiT w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 24, tel. 415-79 i SORiT w Legnicy, ul. Chojnowska 16/32, tel. 225-43, w godzinach od 8 do 20, dodatkowo w niedzielę w zakładzie SORiT w Legnicy, ul. Chojnowska 16/32 w godz. od 9 do 14.

060-4c

INFORMUJĘ WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH

że w roku bieżącym zostały zmienione uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie następujące nazwy ulic:

1. ul. Spółdzielcza nr 4—24, na ul. Willową.
2. ul. Żwirki i Wigury nr 1—12, na ul. Lotników.
3. ul. Piastowska nr 2—13, na ul. Grodzką.
4. ul. Ścinawska nr 1—12, na ul. Mieszka I.
5. ul. Cedyńska nr 13—29, na ul. Janka Krasickiego.
6. ul. Krzywoustego (cała), na plac Wolności.
7. ul. Głogowska (cała), na plac Wolności.
8. ul. Miynarska nr 2, na ul. Ścinawską.

Zmieniła się również numeracja porządkowa nieruchomości przy w/w ulicach.

Ponadto zmieniono numerację budynków przy ul. Zawadzkiego i ul. Słowiańskiej.

W związku z powyższym przypominam o obowiązku uregulowania spraw meldunkowych. Bliższe informacje w Urzędzie Miejskim, ul. Kilińskiego 10.

059-4c

„S P O Ł E M” WSS I MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU W LUBINIE

INFORMUJE PT. KLIENTÓW,

że w dniu 31. X. 1977 r. (poniedziałek) sklepy spożywcze czynne normalnie ze sprzedażą świeżego pieczywa.

059-1c

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 104 242 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Stanisław Pencakowski Głogów, ul. Spółdzielcza 10/14. 20439g

SPRZEDAM szafę grającą wraz z kompletem płyt. Wiadomość: Romuald Klincewicz, Polkowice, ul. Lenina 11/13 po godz. 17. 20441-g

ZGUBIONO portfel z dokumentami Uczniowskiego Związku. Prosi się o zwrot telefonu — Legnica 284-38 każdego dnia po godz. 17. 32103-g

SPRZEDAM domek jednorodzinny na ukończeniu. Wiadomość: Tadeusz Leszczyński, Głogów ul. Moniuszki 5/15 w godz. od 18 do 20. 20440-g

Rodzinom

tragicznie zmarłych harcerek XI Szczepu HSPS przy Liceum Ogólnokształcącym im. Kopernika w Lubinie

MARZENY FUDALI I ZOFII KLING

wyrazy głębokiego współczucia składają:

Komenda Hufca ZHP
i XI Szczep HSPS w Lubinie.

057-1c

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

LUBIN

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie zostali ukarani:

RYSZARD WIELGUS (syn Józefa, ur. 10. X. 1931 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego. W dniu 3. VI. 77 r. o godz. 11.30 w Lubinie obwiniony będąc pod wpływem alkoholu leżał na chodniku obok przystanku autobusowego wywołując zgorszenie w miejscu publicznym.

LEOPOLD BRĄCZEK (syn Leona, ur. 10. XI. 39 r. zam. w Szklarach Dolnych) karą grzywny 4000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego. W dniu 12. VI. 77 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wykonywał czynności zawodowe jako palacz c.o. w Szpitalu Rejonowym w Lubinie.

LECH CHOJECKI (syn Czesława, ur. 19. IX. 1951 r. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. Obwiniony w dniu 2. IX. 77 r. będąc pod wpływem alkoholu zakłócił ciszę nocną waląc pięściami po dachach samochodów i używając słów nieprzyzwoitych.

JAN STARZEC (syn Wojciecha, ur. 24. V. 1936 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 15. IX. 77 r. o godz. 20.40 w Lubinie, będąc pod wpływem alkoholu załatwiał potrzebę fizjologiczną na klatce schodowej.

MARIAN MOCZYDLAK (syn Jana, ur. 25. X. 1952 r. zam. w

Sobinie) grzywną w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 10. IX. 77 r. o godz. 19 w Lubinie, będąc pod wpływem alkoholu leżał rozbrany na chodniku przy ul. Odrodzenia w Lubinie, wywołując zgorszenie w miejscu publicznym.

JOZEF LEŚNIAK (syn Władysława, ur. 18. III. 1946 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 2. IX. 77 r. o godz. 19 będąc w stanie upojenia alkoholowego leżał na chodniku przy pl. Wolności w Lubinie, wywołując zgorszenie w miejscu publicznym.

EDWARD KIELBASA (syn Antoniego, ur. 20. VI. 1951 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 3. VIII. 77 r. o godz. 17 w sklepie winno-cukierniczym przy pl. Wolności w Lubinie wywołał awanturę z personelem sklepu, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Był pod wpływem alkoholu.

LEON MUCHA (syn Tomasz, ur. 26. V. 1942 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 14. IX. 77 r. ok. godz. 20, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu załatwiał potrzebę fizjologiczną na ul. Pawiej w Lubinie, wywołując zgorszenie w miejscu publicznym.

KUNICE
Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kunicach ukarało TADEUSZA KISILEWICZA (zam. w Legnicy, ul. Lotnicza 2/1) karą grzywny w wysokości 5.000 zł. W dniu 18 IV 77 r. w Kunicach obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym tamował ruch kołowy zatrzymując jadące samochody, czym spowodował zagrożenie ruchu na drodze publicznej.

PRZEMKÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Przemkowie ukarało HENRYKA ŚMIETANKĘ (syna Franciszka, ur. 1X1927 r., zam. w Przemkowie) karą grzywny w wysokości 3.500 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego. W dniu 28 XII 76 r. ok. godz. 18 w restauracji „Przemkowianka” w Przemkowie obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu donośnym głosem używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek publiczny.

GŁOGÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Głogowie ukarało RYSZARDA HOFMANA (syna Zenona, ur. 12 V 1952 r., zam. w Głogowie, ul. Wita Stwosza 4c/8) karą grzywny w wysokości 3.000 zł z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny w terminie na 60 dni aresztu zastępczego. W dniu 15 I 77 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny na zabawie w Brzostowie.

050-b

(Ciąg dalszy ze str. 1)

KLIENCI nie raz przekonali się, że firmowe sklepy poza sztydem renomowanego zakładu nie interesującego nie oferują. Proste rozumowanie prowadzi do wniosku, że właśnie placówka firmowa powinna sprzedawać to, co najlepsze. To, czego w żadnym innym sklepie nie dostaniesz. Tylko, że podobne myślenie korygowane jest na każdym kroku brutalnymi niedostatkami. Zawiedziony tutaj poszukiwaniem upragnionego artykułu staje często przed nagle zastawionymi półkami. Poirytowany wzruszeniem ramion ekspedientki i jej odpowiedzią, że nie ma pojęcia, kiedy przywiozą, istotnie siada przy stoliku, kupując najpierw woreczek z masłanką...

Nie trzeba się zbytnio natrudzić, by ustalić listę wyrobów najbardziej poszukiwanych, a produkowanych przez przemysł mleczarski. Jest na tym wykazie „Brie”, jest „Camembert”, jest „Liliput”, są serki smakowe, jest serek homogenizowany, jest kilka gatunków serków topionych. Ekspedientki wobec takich zapytań klienteli są na ogół bezsilne lub kwitują je zdziwieniem:

— Panie, to pan nie wie, że my tylko raz w miesiącu ten ser otrzymujemy? Proszę się dowiadywać...

Jeśli nawet potrafimy zrozumieć, że są kłopoty z niektórymi serami produkowanymi w innych województwach, to irytuje człowieka brak podstawowych wydawałoby się artykułów wytwarzanych na miejscu. Jako przykład niechaj posłuży mi smaczny serek homogenizowany. Producentem jest Zakład Mleczarski w Legnicy. Od poniedziałku 17 bm. do czwartku 20 bm. (tj. dnia złożenia materiału do druku) nie można było kupić tego wyrobu w całej Legnicy. Przecież, u licha, jesteśmy jednym z najbogatszych w mleko województw (550 tysięcy litrów dziennie!). Nie może więc być żadnym wytłumaczeniem brak surowca...

— Mamy nawet dość znaczne nadwyżki w produkcji mleka, które wysyłamy do województwa jeleńsko-górnego i wabrzyńskiego. Przy czym przerwy w dostawach sera homogenizowanego jest najczęściej brak folii na kubeczki. Folia wierzchniej z nadrukiem mamy wystarczającą ilość — wyjaśnia wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy, Józef Rymarczyk. Z folią PCW ciągle

są kłopoty. Częstokroć musimy reklamować kilkutonowe partie tego materiału, bo nie spełnia naszych wymogów produkcyjnych. Sytuację utrudnia fakt, że folia pochodzi aż od trzech producentów: polskiego, czeskiego i francuskiego. Produkcja sera homogenizowanego i wprowadzonych niedawno serków smakowych w kubkach foliowych determinowana jest wyłącznie nieścisłością dostaw materiału plastycznego. Rzadziej przestojami awaryjnymi maszyn, które pracować mogą na okrągło.

Legnickie nie może samo zaopatrywać się w wyroby mleczarskie produkowane w kraju. Dystrybucją tych produktów zajmuje się specjalistyczny Zakład Obrotu Towarowego we Wrocławiu. Jednakowoż ZOT takich jak Legnickie klientów ma czterech. Nietrudno się domyślić, że obszarem działania wrocławskiego dystrybutora są cztery województwa dolnośląskie. Wszystkie one składają regularnie zamówienia i czekają. I jak to często z zamówieniami bywa, nie wszystkim, czego by się chciało, zostaje

truchtem ZA SEREM

CZESŁAW PAŃCZUK

dostarczone. ZOT ma sprawiedliwy rozdzielnik. Dzieli więc sprawiedliwie.

W sześciu zakładach mleczarskich i sześciu ich oddziałach produkcyjnych działających w naszym województwie wytwarza się aż sześć gatunków serów twardych. Są to: edamski, myśliwski, salami, jeziorański, piast, solan. Ten ostatni eksportowany jest do Libanu. Roczna produkcja serów w Legnickim wynosi około 1300 ton. Na miejscu spożywa się 800 ton. 500-tonową nadwyżkę przyjmuje wrocławski ZOT. Ale to bynajmniej nie pomaga naszym handlowcom w staraniach o większy przydział deficytowych artykułów rozprowadzanych przez dystrybutora. Można by odnieść wrażenie, iż nasz wkład do dolnośląskiego banku mleczarskiego jakby się nie liczył. Choć idea jest, by w zamian za przekazane nadwyżki otrzymać wyrób poszukiwany. Jedynie chyba przychylności gwiazd możemy

przypisać okazjonalne pojawienie się tego czy innego wyrobu upragnionego przez stale rosnące rzesze smakoszy...

Szuka się innych dróg i innych rozwiązań w celu poprawy zaopatrzenia mlecznego rynku. W odpowiedzi na apel IX plenum KC PZPR, Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy w ramach zagospodarowywania rezerw uruchomi w grudniu br. produkcję „Liliputa” w zakładzie mleczarskim w Paszowicach. Zwolnione moce produkcyjne zakładu w Brzegu Głogowskim — oddziału w Kozich Dołach (produkowano tutaj eksportowy „solan”, którego wyrób z nowym rokiem przeniesiony zostanie do jednego z zakładów na Wybrzeżu) skierowane będą na wytwarzanie znakomitych twardych serów pełnotłustych: puławskiego, zamojskiego i lubuskiego. Pełny rozmach nowej produkcji pozwoli na stałe dostawy deficytowych dotąd serów na lada sklepowe w Legnickim. Nadwyżki będą — oczywiście — odprowadzane do ZOT we Wrocławiu...

— Gdy idzie o wyroby „miękkie”, generalna poprawa nastąpi w 1980 roku — mówi prezes Rymarczyk. — Stanie się to za sprawą nowoczesnego zakładu mleczarskiego w Legnicy. Inwestycja ta została ujęta w planie tej pięcioletki. Jesteśmy obecnie na etapie opracowywania założeń techniczno-ekonomicznych obiektów. Nowy zakład o standardzie światowym zostanie zbudowany za miastem, w warunkach diametralnie lepszych od tych, w jakich pracuje stary zakład. Chcielibyśmy, aby w tym nowoczesnym obiekcie produkowano maksimum asortymentów. Przejdziemy całkowicie na produkcję mleka w workach foliowych. Przewidujemy całą gamę artykułów w kubeczkach foliowych. Zainstalowanie nowoczesnych maszyn pozwoli na całkowite zautomatyzowanie produkcji, a co za tym idzie — na maksymalne nasytzenie rynku artykułami mleczarskimi...

Prognozy są, jak widać, optymistyczne, ale niestety bardzo odległe. Szkoda tylko, że teraźniejszość jest czasem okrutna. Bo jak tłumaczyć fakt, że często gęsto w Legnicy nie można o godzinie jedenastej dostać mleka, tego tak prozaicznego wydawałoby się produktu. Handel nie ma nic na usprawiedliwienie, bo mleczarnie dają każdą ilość białego płynu. Być może ryzyku trzeba przypisać oszczędność w mlecznych zamówieniach. Od lat handlowcy tłumaczą się, że nigdy nie mogą utrafić z ilością. Raz mleka brakuje, innym razem jest go za dużo i kwaśnieje. Niestety, ta pierwsza sytuacja zdarza się najczęściej...

NIEPOPULARNE ciągle wśród kierowników sklepów jest mleko w opakowaniach foliowych. Linie produkcyjne tego asortymentu stoją bezczynne. A ktoś ma przekonywać klientów, że mleko w woreczku jest trwalsze niż w tradycyjnej butelce i znacznie lepsze? Przecież to istne pole do popisu dla handlowców. Rozumiem, że pion mleczarski jest dla handlu jednym z wielu dostawców artykułów spożywczych. Ale nie można wyrobów mleczarskich traktować po macoszemu. Tym bardziej, że w naszym codziennym menu stanowią coraz poważniejszą pozycję.

ZAOPATRZENIE



WSZAWICA

Istnieją trzy gatunki wszy — głowowa (występująca najczęściej), odzieżowa i łonowa. Wesz rozmnaża się składając jaja (gnidy) w fałdach ubrania (odzieżowa) i w podstawy włosów (łonowa i głowowa). Z gnid po sześciu dniach wylęgają się młode wszy, które po osiemnastu dniach mogą same składać jaja.

Dlaczego piszę o rzeczach niezbyt miłych, które kojarzą się z nudzą i zaciągnięciem, a nie z czystym, cywilizowanym i raczej zamożnym Lubinem? Ano dlatego, że choroby pasożytnicze typu wszawicy i świerzbu znajdują się w tej chwili w ofensywie. Trudno wytłumaczyć przyczyny tego stanu, jednak wszawica — zwłaszcza wśród dzieci przedszkolnych, stała się ostatnio chorobą częstą. Z jednej strony wynika to na pewno z bezpośredniego kontaktu dużej liczby dzieci i łatwości przeniesienia się pasożytów w czasie spania we wspólnych salach. Podejrzewam jednak, że główną przyczyną jest to, że społeczeństwo po prostu zapominało, że na wszawicę można chorować także w nowoczesnych, cywilizowanych warunkach. A przecież sprawa jest bardzo prosta, a zapobieganie wszawicy polega na dokładnym przejrzeniu głowy dziecka przed każdym myciem. Szukać należy przede wszystkim za uszami i w części potylicznej. Trochę trudniej rozpoznać gmidy, które na pierwszy rzut oka mogą się mylić z łupieżem. Obklepiają jednak one włosy blisko skóry i przy dokładnym przyjrzeniu się widać ich owalny kształt, a poza tym nie tak łatwo oderwać je od włosów.

Leki przeciw wszawicy są łatwo dostępne i można je kupić w każdej aptece bez recepty. Obecnie produkuje się preparaty o nazwach „Delacet” i „Artemisol”, dosyć podobne w skuteczności i sposobie stosowania. Jeżeli ktoś będzie musiał ich używać, proponuję małą zmianę w sposobie użycia, a mianowicie, aby nie zostawiać zwilżonej głowy na dwie — trzy godziny, jak głosi przepis, ale po natarciu płynem, owinięty głowę woreczkiem nylonowym na noc, umyć włosy dopiero rano.

Przy użyciu tych preparatów nie trzeba ścinać włosów, jednak przy nasilonej wszawicy dobrze jest powtórzyć zabieg na drugi dzień jeszcze raz. Poza tym warto, jeżeli u jednego z dzieci (bo chorują w tej chwili najczęściej dzieci przedszkolne) stwierdzono wszawicę, profilaktycznie przeprowadzić leczenie u całej rodziny. I jeszcze jedno — przy stosowaniu preparatów, o których mówiłem, należy bardzo uważać, aby płyn nie dostał się do oczu.

KRZYSZTOF STAWIK



Fot. Wiesław Dębicki

SWIAT potrzebuje coraz więcej aromatycznego ziarna. Niepomyślna pogoda w ostatnich

latach znacznie obniżyła urodzaj w Brazylii, która jest największym producentem kawy. W wielu krajach musiano zniszczyć plantacje, gdyż zagrażała im pleśń. Zmniejszono dostawy kawy, a jej cenę podniesiono kilkakrotnie. Kawoszy zainteresuje zapewne, jakie będą tegoroczne zbiory ich ulubionego ziarna w Brazylii.

Ubiegłoroczna zima mocno zaszkodziła kawowym uprawom. Dały się we znaki zwłaszcza mrozy, które w latach 1975 i 1976 wyniszczyły tysiące krzewów. Tego roku mrozy również nie oszczędziły plantacji.

GDY NASTAJE CZAS ZBIORÓW

W Brazylii zwykło się mówić, że uprawa kawy to zajęcie dla Japończyka. Wymaga bowiem dużego wysiłku, olbrzymiej troskliwości, cierpliwości i wytrwałości. Nim ziarno dojrzeje, trzeba wykonać przy nim aż 25 złożonych operacji. A i tak wiele w tym ryzyka. Nie-sprzyjające okoliczności i kiepska pogoda mogą zniweczyć cały trud włożony w pielęgnację upraw. Kiedy jednak wegetacja przebiega niezakłócenie, wtedy krzewy odwdzięczają się bogatym urodzajem.

Na targu w miasteczku Garcia, w centrum regionu słynnego z mnóstwa kawowych plantacji od rana zebrało się wielu bezrobotnych zbieraczy ziarna. Rozpoczęła się dziwna licytacja. — Daję dziesięć dolarów dziennie — krzyknął jeden z plantatorów. — Ja proponuję dwanaście dolarów — odezwał się drugi. Koło jego samochodu zaczęli się gromadzić bezrobotni. Jednakże radość plantatora była przedwczesna. Jego kolega po fachu zaproponował zbieraczom dniówkę piętnastodolarową i tym przechylił szalę licytacji na swoją stronę.

Godzinę trwało angażowanie nowo pozyskanych robotników. Nigdy dotychczas popyt na siłę roboczą nie był tak duży, jak w tym roku. Między dwiema prowincjami San Paulo i Minas Gerais (największymi producentami kawy w Brazylii) wybuchła wręcz wojna w kapero-waniu zbieraczy ziarna. W San Paulo podniesiono dniówkę do 20 dolarów, robotnikom zapewniono bezpłatną komunikację, mieszkanie i wyżywienie.

WIELKIE WAHANIA

Na światowym rynku kawy notuje się znaczne wahania dostaw i cen ziarna. Plantatorzy i kupcy nigdy nie zapomną roku 1963, kiedy to zebrano rekordowe ilości ziarna w świecie, a szczególnie w Brazylii. Państwo wypłacało wówczas nawet premie za niszczenie upraw. Chodziło o utrzymanie ceny na określonej wysokości. Zbieracze musieli rozglądać się za inną pracą.

Jak krótkowzroczna była to polityka okazało się już dwa lata później, kiedy to sytuacja na światowym rynku kawy zaczęła się stabilizować. Popyt systematycznie wzrastał. Państwo znów wykładało olbrzymie środki na zakładanie nowych plantacji.

Mroz w 1975 roku zapowiadał olbrzymią katastrofę w produkcji kawy w Brazylii. Ubiegły rok skończył się

czyt się klęską. Wielu plantatorów i zbieraczy postanowiło wówczas zmienić zajęcie na pewniejsze i niezależne od aury. Dziś przyznają, że postąpili niesłusznie...

Choćby tegoroczny urodzaj był nie wiadomo jaki i tak nie sięgnie rekordu. W Brazylii rekordowe zbiory wyniosły 40 milionów worków kawy, gdy tegoroczne prognozy mówią o 20 milionach. Po dwóch bardzo skąpych latach wielkość taka wydaje się być olbrzymim bogactwem.

Pamiętać trzeba, że taką ilość kawy osiąga się dziś ze znacznie mniejszej liczby plantacji niż przed laty. W czasie nieurodzaju wielu plantatorów zbankrutowało lub mroz wytrzebił im dokładnie cały areal upraw. Ci, co potrafili i ryzykowali, wydają teraz na swoje. Znów zarabiać będą miliony. Za każdy worek ziarna dostaną 200—300 dolarów.

wielu przybyszów z Kraju Kwitnącej Wiśni.

Przygoda 63-letniego plantatora Tarora rozpoczęła się w 1913 roku, kiedy jego ojciec przeniósł się z Japonii do kraju nad Amazonką. Pracował tu na lichych plantacjach kawy w prowincji San Paulo. Kiedy nieco zaoszczędził, zaczął sam uprawiać kawodajną roślinę. Miał jednak pecha. Akurat wówczas nastąpił światowy kryzys na kawowej giełdzie. Japończyk stracił wszystko. Wrócił do ojczyzny, ale jego 15-letni syn Tarora został. Uzbierał nieco pieniędzy z pracy na plantacjach i otworzył bufet. Dzieci się lat, od świtu do nocy sterczał za ladą. W końcu zdobył się na zakup małej działki i tam posadził kawowe krzewy. Dbał o nie, jak o własne dzieci. Każdą grudę ziemi troskliwie rozdrabniał, aby tylko grunt był żyzniejszy. Tarora w krótkim czasie osiągnął najwyższą



UPARTY JAPONCZYK

Zbiór kawy jest isticie kokosowym interesem dla plantatorów. Ale zanim to osiągnąć włożyć muszą wiele pracy i wiele wylać potu przy skomplikowanych zabiegach uprawowych. Każdą roślinę trzeba troskliwie chronić przed uszkodzeniem. W ciągu miesiąca wielokrotnie spryskuje się kulturę środkami chemicznymi. W marcu i kwietniu przecina się ścięzki między rzędami kawownika. W końcu maja zaczyna się zbiór i trwa do końca sierpnia.

Zbieracze też wydają na swoje. Pracują na uprawach całymi rodzinami. Niektórzy podpisują umowy na trzy lata, ponieważ kawownik jest rośliną wieloletnią. Większość jednak pracujących na plantacjach to pracownicy sezonowi.

Krzew kawowy jest bardzo delikatny. Zagraża mu nie tylko mroz, ale też wiele chorób i owadów. Ze względu na to, że uprawy wymagają benedyktyńskiej wprost cierpliwości mówi się, że najbardziej predystynowani do roboty na kawowych plantacjach są Japończycy. To powiedzenie znajduje rzeczywiste odzwierciedlenie na brazylijskich uprawach. Pracuje tu

w świecie wydajność ziarna z jednego hektara. Dobrze prosperująca plantacja rozrastała się z każdym rokiem i dziś zajmuje obszar 50 hektarów.

TYLKO RĘCZNIE

Zbiór kawy nie wymaga specjalnych kwalifikacji. Na wielu plantacjach strząsa się ziarno z gałęzi za pomocą drążków. Ale przy tej metodzie uszkadza się roślinę i za rok daje ona już mniejsze zbiory. Dlatego też ten sposób stosuje się tylko wówczas, gdy brakuje siły roboczej i zbiór trzeba przyspieszyć. Najlepiej jednak strząsać ziarno ręcznie. Rośliny nie ulegają wówczas uszkodzeniu, a tym samym nie zmniejszają swej urodzajności.

Jest tu jeden szkopuł. Ziarno trzeba posiegregować. Oddzielić chore ziarno od zdrowych. Wszystkie te operacje wykonuje się ręcznie. Brazylijczycy nazwaliby geniuszem tego, który wynalazłby automat do segregowania ziarna.

Opracował:
CZESŁAW PANCZUK



„Samo nie wyschnie” i „Egipskie ciemności”

Informujemy, że uwagi zawarte w listach „Samo nie wyschnie” i „Egipskie ciemności” są słuszne i pokrywają się ze stanem faktycznym. Podjęto następujące działania mające na celu wyeliminowanie nieprawidłowości.

Planiem z 26.VII.77 r. zleciłmy do Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Legnicy odwołanie terenu końcowego przystanku autobusów WPK i pracowniczych przy ulicy Wołodzowskiego w Polkowicach. Kombinatu potwierdził przyjęcie zlecenia. Według zapewnień, roboty zostaną wykonane do końca listopada br.

Oświetlenie przejścia tunelowego pod obwodnicą miejską jest systematycznie dewastowane. Nie mając możliwości zapewnienia wykonawstwa naprawy przedmiotowego oświetlenia wystąpiłmy o załatwienie sprawy do dyrekcji Zakładów Górniczych „Polkowice”. Mając na względzie bezpieczeństwo korzystających ze wspomnianego przejścia dołożyliśmy starań, aby naprawę wykonano w maksymalnie krótkim okresie czasu.

Urząd Miasta w Polkowicach
z-ca naczelnika miasta
mgr **BOLESŁAW ROSTKOWSKI**

„Gdzie jest gospodarz?”

Dyrekcja Lubinśkiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie odpowiadając na zażutty podniesione w liście pt. „Gdzie jest gospodarz?” („Konkrety” nr 36) wyjaśnia:

Fakty spiętrzenia nieczystości stałych na terenie Lubina miały miejsce w początkowych dniach września br. Przyczyną tego stanu były awarie pojazdów specjalnych. Usuwanie awarii (mimo naszych starań) trwało kilka dni z uwagi na brak części zamiennych. W chwili obecnej sytuacja na odcinku wywozu nieczystości uległa poprawie i śmieci wywożone są na bieżąco, zgodnie z ustalonym harmonogramem wywozu. Jednocześnie informujemy, że sprawa zabezpieczenia studzienki na posesji w budynku nr 2a-2c przy ul. Drzymały leży w gestii Spółdzielni Mieszkaniowej ZM w Lubinie, która jest właścicielem tego obiektu oraz administratorem.

z-ca dyrektora ds. eksploatacji
ALEKSANDER KASPERSKI

„Najgorszy”

W związku ze skargą pasażera Henryka Misiury („Konkrety” nr 39), po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia wyjaśniającego w oparciu o oświadczenie kierowcy obsługującego na stałe linie relacji Lubin — Wirczyzna — Lubin wyjaśniamy:

Autobus w dniu 8.IX.77 r. z Wirczyzna odjechał kilka minut po godzinie 6. Kierowca praktykował to codziennie ze względu na nagminne spóźnianie się pasażerów na godzinę odjazdu, tj. 8.00 (kierowcy tego robić nie wolno, na co zwrócono mu ostro uwagę). Pasażer z dzieckiem został zabrany, natomiast jego żony próbującej wsiadać do autobusu bądź dobiegającej nie było widać. Pasażer został dowieziony do przystanku docelowego, tj. dworca autobusowego w Lubinie.

Ze względu na wiele niejasności i niezgodności oświadczenia kierowcy z faktami podanymi przez pasażera w przedmiotowej skardze proponujemy konfrontację kierowcy z obywatelem Henrykiem Misiurą. Dlatego też prosimy o skontaktowanie się telefonicznie (420-71 Dział Przewozów Pasażerskich) lub pisemnie z tut. oddziałem, celem ustalenia terminu konfrontacji. Obywatela H. Misiurę prosimy o podanie dodatkowych świadków uczestniczących w sejsji z podaniem ich nazwisk i adresów. Ułatwi nam to dogłębne i wiarygodne rozpatrzenie omawianej sprawy.

PKS Oddział w Lubinie
z-ca dyrektora
d/s przewozów i spedycji
mgr inż. **ANDRZEJ NAREBSKI**

PROGRAM TELEWIZYJNY * PROGRAM TELEWIZYJNY

28.X.—3.XI.1977 r.

PIATEK

9.00 — „Twórca bieg” — film prod.
10.05 — Dziennik.
16.30 — Studio Sport.
16.45 — „Pora na Telestora”.
17.10 — „Kamo” — niebezpieczna misja — film historyczno-przygodowy prod. radz.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Robotnicze losy „Ucieczka” — odc. II z cyklu „Gwiazdy patrzy na nas”.
21.25 — Klub jazzowy „Studia Gama” — „Jazz Jamboree 77”.
22.55 — Dziennik.
PROGRAM II
15.20 — „Pegaz”.
16.05 — Teatr Sensacji. A. Bogusławski „Anna”.
17.40 — „Decyzje 15-latków”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — „Dobranoc dla najmłodszych”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport. Transmisja z meczu bokserskiego NRD-POLSKA.
22.30 — 24 godziny.
22.40 — Jęz. rosyjski.

SOBOTA

8.35 — „Kontrabanda” — film prod. radz.
13.25 — „Znacze? To posłuchajcie!” (dla dzieci).
13.50 — Radzimy rolnikom.
STUDIO 2
14.05 — Chorzów 120 minut przed meczem.
14.10 — Start do międzynarodowych zawodów balonowych o Puchar Studia 2.
14.30 — Korespondent TV ZSRR przedstawia.
14.55 — Chorzów 120 minut przed meczem.
15.15 — Sprawozdanie z zawodów balonowych.
15.35 — Przedstawiamy polską drużynę.
15.45 — Start wyścigu samochodowego na torze w Kielcach o puchar prezesa Komitetu do Spraw Radia i TV.
15.50 — Chorzów 70 minut przed meczem.
15.55 — Meta wyścigu samochodowego.
16.05 — Wiadomości dziennika TV.
16.10 — Przedstawiamy polską drużynę.
16.25 — Zawody balonowe — lądowanie.
16.45 — 5 minut bez... sportu.
16.50 — Transmisja z meczu piłkarskiego Polska — Portugalia komentuje Jan Ciszewski.
18.45 — Przerwa na oddech.
18.50 — Spotkanie z gwiazdą chorowskiego meczu.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.10 — Jack Gmoch odpowiada na pytania dziennikarzy i widzów.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.35 — Muzyka i dobre obyczaje.
20.40 — „Cosmos 1999” — odc. pt. „Mózg kosmosu”.
21.30 — Studio 2.
21.35 — Johnny Cash przedstawia historię kolei amerykańskiej — pr. roz.
22.30 — Wobec prawa — przed kamerami adwokata de Verion i prokuratora Edwarda Sanecki.
22.35 — „Trafic czas” — śpiewa Krystyna Prońko i Leonard Kaczanowski.
22.50 — Studio sport.
23.05 — Dziennik.
23.10 — „Ballady norweskie” — film.
23.30 — „Bądź w potcie nocy” — film angielski (dramat).
1.10 — Druga połowa meczu Polska — Portugalia.

Program II
9.20 — Język niemiecki.
SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE.
9.50 — Pień nie zna granic — pr. muz.
10.25 — „Gwiazdy nad tajgą” — rep.
11.00 — „Nad Obem i Angarą” — film dok.
11.30 — Kościuszkowcy.
11.50 — Warszawska Cytadela — widowisko.
12.35 — Brama na Pacyfik — rep.
12.45 — Spotkanie z Konstantym Jeleninem synem Sergiusza Jelenina.
13.00 — Jarosław — miasto nad Wolgą — rep.
13.15 — Rajkin w Warszawie.
13.55 — Recital siostr Winarskich.
14.10 — „Hajze na Szczawie” — rep.
14.20 — Zagadka kryminalna.
14.25 — Latujące tajemnice — rep.
14.45 — Piosenki Międzyzława Czerwici.
14.55 — Kulisy magii.
15.15 — Zagadka kryminalna.

15.20 — Piosenki Kainy Jędrusik.
15.30 — Katedra kulturalna.
15.40 — Gwiazda i gwiazdki.
16.05 — Zagadka kryminalna.
16.15 — Przy trasie — etuda filmowa o Warszawie.
16.20 — Prawdy i legendy.
16.50 — Zagadka kryminalna.
16.55 — Pol żartem pol serio.
17.25 — Piosenki.
17.35 — Opiekun żubrzej zagrody — rep.
17.45 — Zagadka kryminalna.
17.55 — Polska szkoła boksu.
18.10 — Piosenki Jana Kobuszewskiego.
18.25 — Spotkanie ze Stanisławem Lencem.
18.35 — Ogłoszenie wyników 5 zagadek kryminalnych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Hak — pr. rozrywk.
21.25 — Artysta i jego lalki.
21.50 — Cztery duże swinki — pr. rozrywk.
22.35 — 14 rendez-vous z balladą.
23.20 — Niewidoczne znaki — Stanisław Hadyna opowiada.
23.40 — Jan Ptaszyn Wróblewski przedstawia.
0.05 — NURT.

NIEDZIELA

8.35 — Studio Sport.
9.00 — Telekanek.
10.10 — „Antena”.
10.35 — „Przytana własność” — z serii „Niewidoczne znaki”.
11.30 — Dziennik.
12.15 — STUDIO SPORT. Trójmecz w akrobatyce sportowej ZSRR — BULGARIA — POLSKA.
13.30 — „Wielka Wojna Ojczyźniana”.
14.15 — Teatr Lalek „Miniatura”.
14.35 — „Baśń o Emilianie”.
16.00 — Losowanie Dużego Lotka.
16.10 — Klub Szczęśliwych Kontyentów — „Kowboj w selwie”.
16.40 — Polskie Radio i Telewizja przedpokojem tegorocznych piosenek. Koncert.
16.50 — „Wielka gra”.
17.30 — „Diabeł morski” — film przygodowy prod. ang.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Najspokojniejsze miejsce na świecie” — odc. III z cyklu „Polskie drogi”.
22.05 — „Irena Santor zaprasza”.
22.40 — Studio Sport.

PROGRAM II
9.00 — W 60 ROCZNICĘ REWOLUCJI — blok programowy Nacz. Rad. Programów Filmowych: „Kronika rewolucji” — film dokum.
„Czerwony z karabinem” — film dokum.
„Złoty z Piotrogrodzie” — film dokum.
„Pójdź z nami” — reż. Irina Tarkowska, „Feliks Dzierżyński” — film dokum.
„Delegat floty” — reż. A. Zarchi i J. Chęjfic.
„Czerwony, rewolucyjny, warszawski” — film dokum.
„Czapajew” — reż. G.I.S. Wasiliewow.
„Nowe o „Starym i nowym” — film dokum.
„Burza nad Azją” — reż. A. Pudowkin.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
„Lina kartki z życiorysu” — film dokum.
„Współżycie obcych, obcy wśród swoich” — reż. N. Michalkow.

PONIEDZIAŁEK

9.00 — Kino TDC „Kordzik” — cz. II.
10.10 — Studio Sport.
11.45 — Dziennik.
12.00 — Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i TV.
12.55 — Bajkowy koncert zyczeń.
13.40 — „Stawia większą niż życie” — odc. 9 pt. „Główny plan”.
14.35 — „Moniuszko znany czy zapomniany” — teleturniej.
17.00 — „Sygnały filmowe”.
17.30 — „Droga przez mękę” — odc. I pt. „Siostry”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV na świecie. T. Williams — „Szkłana menażeria” — z udziałem Kirka Douglasa.
22.25 — „Ciemność przedstawia”.
22.35 — „Mity i rzeczywistość”.
„Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem”.

PROGRAM II
Spotkajmy się raz jeszcze:
9.45 — „Człowiek” — zapowiedź programu. O godz. 18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Spotkajmy się raz jeszcze” — ciąg dalszy.

WTOREK

9.00 — Kino TDC — „Kordzik” — 20.10 Koncert organowy.
10.30 — „Opowieść o Gopardzie”.
11.25 — Koncert organowy.
11.40 — Dziennik.
11.55 — Koncert organowy.
12.15 — Bajkowy koncert zyczeń.
13.00 — Koncert organowy.
13.25 — „Kto zdobędzie puchar” — film prod. ang.
14.25 — „Fotograf z Brodnicy”.
14.40 — „Spotkanie na zamku”.
14.55 — Koncert organowy.
15.25 — „Świadkowie”.
15.45 — „Malowane Laponii” — reportaż.
16.00 — „Mama Callas” — prymadonna tutejsza.
16.55 — „Lotta w Weimarze” — film prod. NRD.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Zapamiętaj imię swoje” — film prod. polsko-radz.
22.30 — „Rdzawie liście” — koncert.
PROGRAM II
13.15 — Teatr TV na świecie. T. Williams — „Szkłana menażeria”.
15.05 — „Cmentarz na Powązkach” — reportaż.
15.35 — „Wergili” — film.
16.25 — „Chłopiec z Wenecji”.
16.55 — „Fortepian Chopina” — teledysk poetycki.
17.15 — „Pomniki” — reportaż.
17.20 — „Konsultant” — reportaż.
17.45 — „Ekaterina Teodoru” — dramat muzyczny prod. rum.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — „Rozmowa mistrza ze śmiercią”.
22.05 — „Zabłąkane ptaki” — program poetycko-muzyczny.
22.30 — „Liza, światło i mrok” — film prod. ang.

ŚRODA

8.30 — „Droga przez mękę” — odc. I pt. „Siostry”.
16.20 — Dziennik.
16.30 — TV Klub Seniora.
16.55 — „Entleczek-słowniczek”.
17.20 — Losowanie Toto-Lotka.
17.30 — Interstudium.
18.10 — Studio Sport.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Coś za coś” — film prod. TVP. Obsada: Barbara Wrzesińska, Andrzej Zaorski, Tadeusz Janeczka i in.
21.40 — Studio Sport.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II
16.25 — „Na końcu języka”.
16.50 — „Ekspress Moskwa — Władystok”.
17.30 — Kino filmów animowanych.
18.10 — „Skrzydła”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Afryka bez maski”.
22.10 — „Licytacja” — teleturniej.

CZWARTEK

9.00 — „Polskie drogi” — cz. III pt. „Najspokojniejsze miejsce na świecie” — film TVP.
16.00 — Obiektów.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Taka ryba” — magazyn weekendowski.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Patrol.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Dublińskie piętko” — film.
21.40 — Pegaz.
22.25 — Lesniana — widowisko poetyckie o poezji Bolesława Leśmiana.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II
16.25 — Fakty, opinie, hipotezy.
17.00 — Piosenki spod znaku Strzelca.
17.20 — Dusz bór — przygoda myśliwska dawniej i dziś.
17.50 — Kobity ich życia — Harenda moja miłość — program o życiu Jana Kasprzowicza.
18.40 — Program lokalny.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub jazzowy studia „Gama”.
21.10 — Inicjatywy.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Dialog z przeszłością. — Legenda i prawda o Chrobrym.
22.10 — Kino miniatur.
TVP zastępuje sobie możliwość zmian w programie.



28.X.—3.XI.1977 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten rozkosz z przyniesieniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.

Niepotrzebnie wpadasz w rozterkę. Nadchodzący tydzień będzie bardzo pomyślny. Czas ci sprzyja, nie szukaj tylko dziury w całym. Wycofaj się szybko ze sprawy, która ostatnio nie daje ci spokoju.



Uważaj na Lwa.

BYK 21.IV.—20.V.

Twoja cierpliwość i takt wystawione będą na próbę. Zachowaj spokój. Trochę zawodu w stosunku do osoby, którą tak bardzo cenisz. Uważaj, żebyś jakieś oszałamiające wiadomości nie przewróciły ci w głowie.



Uważaj na Lwa.

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Nie licz na zbyt wiele, żeby później nie przeżywać rozczarowań. Nie zacinaj się, zrozum sytuację drugiej strony, uznał jej argumenty. Gwiazdy będą ci przychylnie szczególnie w sprawach uczuciowych.



Uważaj na Lwa.

RAK 21.VI.—20.VII.

Dobre nowiny i pomyślny rozwój sprawy, na której ci zależy, zmobilizują cię do intensywnego działania. W uczuciach jakieś zmiany — podyktuje je twój rozsądek. Nie martw się tym, co przeszło, o dotrzymaniu obietnic.



Uważaj na Lwa.

LEW 21.VII.—23.VIII.

Twoje nastroje nie mają wcale racji bytu. Właściwie zdajesz sobie z tego sprawę, tylko dlatego nie możesz skończyć z tą nastrojowością? Przypomina się ktoś zły, na kogo zupełnie nie zwracasz uwagi.



Uważaj na Lwa.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Odetchniesz z ulgą. Wszystko da się jeszcze naprawić, jeżeli nie będziesz przykładał uwagi do drobnych nieporozumień. Pewne rzeczy trzeba wliczać w ryzyko i finalnie być tutaj łatwy do przewidzenia.



Uważaj na Lwa.

WAGA 24.IX.—23.X.

Odetchniesz z ulgą, choć to jeszcze nie koniec kłopotów. Musisz wytrwale dążyć do celu. Poświęcaj trochę więcej uwagi sprawom rodnym. Niebawem otrzymasz bardzo atrakcyjną dla ciebie wiadomość. Nie zastanawiaj się ani chwili.



Uważaj na Lwa.

SKORPION 24.X.—22.XI.

Zmobilizuj się do definitywnego załatwienia bardzo trudnej sprawy. Wreszcie szczęśliwa gwiazda przysięgać będzie twoim poczynaniom sercowym. I wybór, będzie trafny, i rozwój sytuacji taki, o jakim marzyłeś.



Uważaj na Lwa.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Staryś się zawsze spokojnie wytłumaczyć swoje racje. Ciekawa propozycja wyjazdu przewoź do góry nogami wszystkie swoje plany. Zastanów się czy gra jest warta świeczki. W sprawach uczuciowych mimo twojej nieśmiałości, bardzo dobry okres.



Uważaj na Lwa.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Musisz się trochę zmienić. Twój entuzjazm okazał się przecież słownym ogniem. Sfinalizuj sprawę, która od dawna nie dawała ci spokoju. Dlaczego w problemach sercowych nie posłuchasz rad?



Uważaj na Lwa.

WODNIK 21.I.—18.II.

Za bardzo liczysz na innych, podczas gdy sam musisz wszystko przemyśleć i podjąć decyzję. Przełmiesz się jakimś zdarzeniem — czyżby ktoś z twojego otoczenia prowadził podwójną grę? Przetnij zachowywać się biernie.



Uważaj na Lwa.

RYBY 19.II.—20.III.

Nie przesadź ze swoimi kłopotami, zwłaszcza, że możesz się ich pozbyć bez większego wysiłku. Potrzebna jest tylko konsekwencja w działaniu, a ty ciągle podejmujesz sprzeczne decyzje. W ważnej dla ciebie decyzji jest coś niepokojącego. Nie działaj pochopnie.



Uważaj na Lwa.



KONKRETNIE

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowski (fotoreporter), Maria Sambońska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4, TE LEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146) INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielać placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36272

KONKRETT -- MAGAZYN KONKRETY -- MAGAZYN KONKRETY -- MAGAZYN KONKRETY -- MAGAZYN KONKRETY -- MAGAZYN KONKRETY -- MAGAZYN KONKRETY -- MAGAZYN